

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 12 i niedziela 13 czerwca 1954 r.

Rok III. Nr 138 (552)

## Przywrócenie trwałego pokoju w Indochinach jest niemożliwe bez rozwiązania problemów politycznych

Przemówienie ministra W. M. Mołotowa na Konferencji Genewskiej

GENEWA. Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym Konferencji Genewskiej, poświęconym kwestii indochińskiej, zabrał głos minister Spraw Zagranicznych W. M. Mołotow, który oświadczył, co następuje:

Konferencja Genewska została zwołana, by zapewnić przywrócenie pokoju w Indochinach. Wszyscy uczestnicy konferencji opowiadają się za koniecznością szybkiego zaprzestania działań wojennych, za położeniem kresu rozlewowi krwi w Indochinach, za przywróceniem pokoju. Jednakże co innego jest opowiedzieć się za zaprzestaniem działań wojennych, a co innego — przyznać się do faktycznego zaprzestania działań wojennych.

Delegacja radziecka uważa, że Konferencja Genewska powinna rozpatrywać zarówno polityczne, jak i militarne warunki niezbędne do przywrócenia pokoju w Indochinach.

Ich rozpatrzenie jest konieczne, aby zaprzestanie działań wojennych nie stało się krótkim wytychnieniem, po którym zostałyby one wznowione na jeszcze większą skalę i nawet z większą jeszcze siłą. Naszym zdaniem, Francja jest w tym nie mniej zainteresowana aniżeli Wietnamska Republika Demokratyczna.

Jednocześnie trudno nie dostrzec sprzeczności między oświadczeniami na temat pragnienia jak najrychlejszego położenia kresu działaniom wojennym, a faktycznymi przeszkodami stwarzanymi na drodze do osiągnięcia porozumienia. Trzeba było blisko miesiąc, aby ostatecznie wprowadzić w życie, tu w Genewie, 2 czerwca propozycję konsekwentnie wysuwającą przez pewną delegację z delegacją radziecką włącznie, w sprawie nawiązania bezpośredniego kontaktu między stronami walczącymi.

Następnie trzeba było jednak jeszcze pewnego czasu, by delegacja francuska wyraziła zgodę na nawiązanie bezpośredniego kontaktu między przedstawicielami obu dwojóstw na miejscu, w Indochinach. Jak można doprowadzić do szybkiego zaprzestania działań wojennych, jeśli prosta sprawa nawiązania bezpośredniej łączności między dowódcami obu stron ciągnęła się kilka tygodni?

Obecnie rozpatrujemy sprawę utworzenia komisji mieszanych z udziałem przedstawicieli dowództw obu stron w Indochinach oraz powołania organu międzynarodowego dla nadzorowania wykonania porozumienia rozejmowego. Jednakże również na tej drodze wznosi się sztuczne przeszkody, by utrudnić osiągnięcie porozumienia. Tak np. w koreańskim układzie rozejmowym szybko osiągnięto zgodę w sprawie udziału przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, powołanej do kontroli wykonania warunków rozejmu. Na Konferencji Genewskiej natomiast również ta sprawa sztucznie została skierowana na tory nie kończącej się dyskusji. Odnosi się zdecydowane wrozenie, że niektórzy uczestnicy konferencji ograniczają się jedynie do słów na temat konieczności zaprzestania działań wojennych. W rzeczywistości wynajduje się rozmaite preteksty, by dowiesc niemożliwości porozumienia i wykorzystać czas dla rokowań w Waszyngtonie i w niektórych innych miejscowościach w sprawie interwencji innych krajów w wojnie indochińskiej. Pod pretekstem rozmów na temat zaprzestania działań wojennych wysuwa się najrozmaitsze warunki i podejmuje się takie kroki, które nie mają nic wspólnego z pragnieniem jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych w Indochinach. Jest rzeczą jasną, kto

ponosi za to odpowiedzialność.

Najdonioślejszą kwestią polityczną w Indochinach jest sprawa niepodległości i wolności narodów Indochin. Niektóre delegacje chcą pominąć to zagadnienie. Jest to oczywiście niesłuszne.

Zwraca uwagę stanowisko obecnych tu oficjalnych przedstawicieli Wietnamu, Laosu i Kambodży, które delegacja francuska wydaje się popierać. Słyszymy zapewnienia z ich strony, że wszystko jest w porządku, jeśli chodzi o niepodległość państw indochińskich.

Przedstawiciel rządu Wietnamu baodaiawskiego odczytał nam tekst układu, który rząd ten oraz rząd Francji zamierzają podpisać.

Ale dokument ten przede wszystkim nie został jeszcze podpisany, a tym samym dokument ten jeszcze w rzeczywistości nie istnieje. Po wtóre, rzecz polega nie tylko na podpisaniu tego czy innego dokumentu, lecz na zapewnieniu narodowi wietnamskiemu rzeczywistej niepodległości i wolności.

Przedstawiciele Laosu i Kambodży gorliwie usiłują przekonać nas, że jeśli o nich chodzi, to problem ich niepodległości został już rozwiązany przez porozumienia zawarte z Francją bądź w roku 1949, bądź 1953 r. A czyż nie jest zaiste dziwne, że mimo istnienia tych dokumentów walka narodów Laosu i Kambodży o niepodległość i wolność nie tylko nie ustaje, lecz nawet przybiera na sile?

Nie pozostaje nam nic innego, jak porównać następujące fakty. Oficjalni przedstawiciele Kambodży, Laosu i Wietnamu są niezmordowani w składaniu deklaracji, iż uzyskali dla swych krajów niepodległość. Lecz jeśli tak jest istotnie, to dlaczego niemal żadne państwo azjatyckie nie podziela tego zdania?

Dlaczego takie państwa azjatyckie, jak Burma, Pakistan, Indie, Indonezja i inne sąsiadujące z Indochinami odmawiają uznania tego, że Wietnam, Laos i Kambodża są wolne i niepodległe?

Oświadczenie złożone dzisiaj przez przedstawiciela króla Kambodży, który usiłował odenwać jeden kraj od dwóch pozostałych państw indochińskich, nie wyjaśnił omawianej kwestii.

Nie można pominąć w związku z tym stanowiska rządu USA. Zarówno w roku ubiegłym, jak i w roku bieżącym oficjalni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych oświadczyli publicznie prawie co miesiąc, że Francja powinna wreszcie zapewnić niepodległość Wietnamowi, Kambodży i Laosowi. Nie byłoby rzeczą trudną przytoczyć dziesiątki tego rodzaju wypowiedzi. Okazuje się więc, że koła rządzące USA są bardziej zainteresowane w niepodległości Wietnamu, Kambodży i Laosu aniżeli oficjalni przedstawiciele rządów królewskich w państwach indochińskich. Należy jednak uczynić jedno zastrzeżenie. Kiedy oficjalni przedstawiciele USA mówią o konieczności przyznania wolności i niepodległości Wietnamowi, Kambodży i Laosowi, to bardzo często oświadczają oni otwarcie, że nie są zainteresowani w tym, żeby obecnie przyznać niepodległość państwom indochińskim. Znany senator amerykański Knowland oświadczył wyraźnie, że niepodległość może być przyznana Wietnamowi, Kambodży i Laosowi nawet za 5 lat, nato-

(Dokończenie na 2 str.)

## W walce o obniżkę kosztów własnych produkcji Każdy pracownik dobrym gospodarzem na swym stanowisku roboczym



O pokój, jedność kraju i wolność

Z II Ogólnego Zlotu Młodzieży, walczącej o pokój, jedność kraju i wolność. Na zdjęciu: fragment manifestacji na Placu Marksa - Engelsa w Berlinie.

FOT. — CAF.

## VI Zjazd Delegatów ZLP apeluje do pisarzy krajów kapitalistycznych o wzmoczenie ich udziału w walce o pokój

WARSZAWA. Trzeci dzień obrad VI Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich wypełniły dalsze przemówienia powitalne gości zagranicznych oraz ożywo na dyskusja nad referatami L. Kruczkowskiego i K. Brandysa.

W dalszym ciągu ożywionej dyskusji nad referatami L. Kruczkowskiego i K. Brandysa, wygłoszonymi w pierwszym dniu obrad, głos zabierali: M. Kierczyńska, A. Słonimski, J. Iwaszkiewicz, W. Kowalski, J. Hen, T. Drewnowski, Z. Mitzner, W. Woroszyński, K. Korcelli, J. Koprowski, R. Matuszewski, M. Bechzyce - Rudnicka, W. Wirpsza, M. Rusinek, Z. Hierowski, B. Kogut, W. Żółkiewska. Gorącymi oklaskami przyjęli uczestnicy obrad wniosek A. Słonimskiego o wystosowanie apelu do pisarzy krajów kapitalistycznych o wzmoczenie ich udziału w walce o pokój.

Na tym lista mówców w dyskusji nad referatami została wyczerpana. Obrady trwają.

## W niedzielę w Dobrzycy spotkanie dziennikarzy, artystów i pracowników „Ruch” z czytelnikami

Redakcja „Głosu Koszalińskiego” i Wojewódzki Oddział PPK „Ruch” w Koszalinie zapraszają czytelników z gminy DOBRZYCA i sąsiednich gmin na spotkanie z dziennikarzami, artystami Bałtyckiego Teatru Dramatycznego i pracownikami „Ruchu”, które odbędzie się w sali kina w Dobrzycy w dniu 13 bm. o godz. 14-ej. Podczas spotkania zespół Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie wystawi sztukę E. Rachmanowa i L. Brysa „OKNO W LESIE”.

ŁÓDŹ. Do zainleowanego w ZPB im. Marchlewskiego współzawodnictwa w zakresie obniżania kosztów własnych produkcji pod hasłem: „Każdy pracownik dobrym gospodarzem na swym stanowisku roboczym” przystępują również włókniarze innych zakładów.

M. inn. nad sprawą tego współzawodnictwa szeroko dyskutowała załoga przodujących zakładów przemysłu działającego — ZPB im. Głazewskiego. O możliwościach obniżenia kosztów własnych przez lepszą gospodarkę surowcem, artykułami pomocniczymi, pełniejsze wykorzystanie maszyn i podniesienie jakości dzianiny mówili członkowie grupy związkowej me za zaufania Szymańskiego. Ze społy te stanowią jeden z członów pracującego w działywni „pionu bezbrakowego”.

„II Zjazd partii i Kongres Zw. Zawodowych — stwierdził jeden z dyskutantów, Mroczkowski — wskazują nam, że podniesienie warunków naszego życia trzeba walczyć i wygospodarować tu, przy maszynach, na naszych stanowiskach roboczych.”

Zespoły mistrzów Mieszka i Dąbrowskiego, przystępując do współzawodnictwa o miano najlepszego gospodarza w zakładach, postanowili ponadto zmniejszyć ilość odpadków przedy z 1,5 proc. do 1,3 proc.

## XI Zjazd Związków Zawodowych ZSRR obraduje

MOSKWA. Dnia 9 bm. na XI Zjeździe Związków Zawodowych ZSRR kontynuowano dyskusję nad referatami sprawozdawczym przewodniczącego WCSPS N. Szernika.

Mówcy zabierający głos w dyskusji scharakteryzowali sukcesy osiągnięte w różnych dziedzinach gospodarki narodowej i kultury, dzielili się doświadczeniem zdobytym w pracy organizacyjnej związkowych, krytykowali niedociągnięcia w działalności WCSPS i poszczególnych instancji związkowych, wysuwały konkretne propozycje zmierzające do dalszego usprawnienia pracy związkowej.

Serdecznie witali obecni na

zjeździe przedstawiciele delegacji innych krajów.

Witany hucznymi oklaskami zgromadzonych zabrał głos przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosewicz.

Mówił on o głębokich uczuciach przyjaźni i wdzięczności polskich mas pracujących dla kraju Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej i dla bohaterów ludzi radzieckich.

Po przerwie obiadowej dnia 9 bm. uczestnicy zjazdu wysłuchali referatu Komisji Mandatowej.

Dnia 10 bm. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatami sprawozdawczym WCSPS. Obrady trwają.

## Od chłopów — członków partii można i należy wymagać przodownictwa w obowiązkowych dostawach

W realizacji czerwcowego planu obowiązkowych dostaw żywca przoduje powiat Miastko. Do dnia 9 bm. wykonał on 37,1 proc. miesięcznego planu. Niewiele też pozostają w tyle powiaty Sławno (31,5 proc.) i Białogard (29 proc.). W powiatach tych polepszone znacznie orzecznictwo karno - administracyjne, postarano się skończyć z pobłażliwością wobec złodzieiwo opornych i jak wynika z cyfr, skutki tego przełomu nie dają na siebie czekać.

Dla przykładu: w gromadzie Popielewo (pow. Białogard) ukarano wysoką grzywną niejaką Michalinę Lenartowicz. Spekulowała ona mlekiem, nie wykonując obowiązkowych dostaw — brała z niej zły przykład cała gromada. Po wymierzeniu Michalinie Lenartowicz kary, zaczęła ona odstawić mleko regularnie. W ślad za tym polepszył się przebieg obowiązkowych dostaw mleka, a także i żywca w Popielewie.

Najbardziej w tyle, jeżeli chodzi o realizację miesięcznego planu dostaw żywca pozostały powiaty — Słupsk i Drawsko. W powiatach tych zaniedbano zupełnie pracę uświadamiającą z rolnikami, a nawet nie podjęto zmoobilizować chłopów — członków partii do systematycznego wykonywania planów dostaw. Najwięcej członków partii zalega w dostawach w powiecie Słupsk, co oczywiście odbija się ujemnie na wykonywaniu planów przez cały powiat. Szereg członków partii zalega z dostawami także w powiatach Złotów i Sławno.

Dobrze, że w niektórych powiatach kończy się wreszcie ze szkodliwym liberalizmem wobec opornych, liberalizmem, który tak długo ciążył na wykonawstwie planów obowiązkowych dostaw. Ale niedobrze jest, że niejednokrotnie jeszcze próbuje się zastąpić pracę masowo - polityczną wyłącznie karaniem, środkami administracyjnymi. Trzeba w pierwszym rzędzie rozwijać i wciągnąć polepszać pracę uświadamiającą na ws, a równolegle z tym stosować surowe kary wobec elementów kulacko - spekulacyjnych. Tylko w takim wypadku można będzie oczekiwać w pełni zadowalających wyników.

Obecnie, komitety powiatowe i gminne partii muszą zatroszczyć się, by z dostaw wywyższali się przede wszystkim chłopci — członkowie partii. Bez tego nie do pomyślenia jest bowiem dobra praca polityczna w gromadach. Niech wezmą to pod uwagę zwłaszcza komitety powiatowe w Słupsku, Sławnie i Złotowie. Trzeba również zacieśnić kontakt władz gminnych z sołtysami i aktywnie gromadzkim, głównie z organizacjami partyjnymi w gromadach, trzeba regularnie informować aktyw gromadki o terminach dostaw dla chłopów, aby aktywnie ten czuł w większym stopniu niż dotychczas nad rytmicznym wykonawstwem dziennych planów dostaw.

(3)

## Państwowa Pożyczka Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR

MOSKWA. Rada Ministrów ZSRR powzięła uchwałę w sprawie emisji Państwowej Pożyczki Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR.

Uchwała stwierdza, że w celu pozyskania od ludności środków na finansowanie poczynił w zakresie realizacji pięcioletniego planu rozwoju Związku Radzieckiego, Rada Ministrów

ZSRR postanowiła: rozpisac Pożyczkę Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR (emisja 1954 r.) na sumę 16 miliardów rubli z terminem spłaty w ciągu 20 lat.

# Dokończenie przemówienia W. M. Mołotowa z plenarnego posiedzenia Konferencji Genewskiej

(Dokończenie z 1 str.)

miast Francja powinna obecnie złożyć przynajmniej odpowiednią deklarację w tej sprawie, by ułatwić utworzenie armii wietnamskiej, której pewnie koła amerykańskie pragną użyć do kontynuowania wojny w Indochinach. Liczne wypowiedzi sekretarza stanu USA Dullesa wyrażają ten sam pogląd.

W świetle tego niestety jest zrozumiałe, dlaczego oficjalnie oświadczenia amerykańskie w swych oświadczeniach składanych w Stanach Zjednoczonych tak często mówią o konieczności przyznania niepodległości Wietnamowi, Kambodży i Laosowi, i dlaczego delegacja amerykańska na Konferencję Genewską uporczywie milczy na ten temat. Nie będzie dla was rzeczą nową, jeśli powiem, iż delegacja amerykańska na Konferencję Genewską nie wspominała dotychczas ani słowem o tym, że narody Indochin nie korzystają jeszcze z niezawisłości narodowej, oraz o tym, kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy.

Wiadomo, że Konferencja Genewska uznała za konieczne, by przedstawiciele wojsk obu stron walczących przystąpili do ustalenia stref rozmieszczenia wojsk obu stron po zaprzestaniu działań wojennych. Dlatego też wszyscy uczestnicy Konferencji Genewskiej zgodzili się z oświadczeniem przedstawiciela delegacji radzieckiej, że Konferencja Genewska przyjmuje zasadę jedności Wietnamu i że sprawa ta nie jest przedmiotem dyskusji.

Słyszeliśmy tu niejednokrotnie oświadczenia przedstawicieli rządu baodaiowskiego na temat jedności Wietnamu, aczkolwiek rząd ten kontroluje obecnie zaledwie niewielką część terytorium Wietnamu. W praktyce, aby bronić jedności Wietnamu, należy zapewnić jedność narodu wietnamskiego.

Najlepszym rozwiązaniem tego problemu mogłoby być jak najszybsze przeprowadzenie wyborów powszechnych w Wietnamie. Jednakże oficjalni przedstawiciele Wietnamu milczą na ten temat. Domaga

się tego jedynie Wietnamska Republika Demokratyczna. Wydaje się, iż dowodzi to, że wbrew opinii narodu wietnamskiego, oficjalni przedstawiciele rządu baodaiowskiego zadowolili się ze swej działalności i ze swych stosunków z Francją. Jednakże obiektywizm wymaga krytycznego ustosunkowania się do tego rodzaju stanowiska. W swoim czasie, w roku 1945, w akcie abdykacji Bao Dai stwierdził:

„Możemy tylko z pewnym żalem myśleć o 20 latach naszego panowania, w ciągu którego nie zdołaliśmy przynieść żadnej istotnej korzyści naszemu krajowi”.

Przypomnienie tego oświadczenia ma doniosłe znaczenie również w obecnych warunkach. Bao Dai, który poprzednio abdykował, jest znów u władzy. Gdzie są jednak dowody, że teraz sytuacja w Wietnamie uległa choćby najmniejszemu polepszeniu? Nie ma żadnych takich dowodów.

Wczoraj przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zaatakował Związek Radziecki, powtarzając zwykle, oklepane insynuacje, do których przedstawiciele USA uciekają się niekiedy, gdy nie mają nic do powiedzenia co do meritum sprawy. Stosując tę metodę, przypomnieli on wydarzenia przeszłości i przedstawił je w fałszywym świetle. Mówił m. in. o niewłaściwej polityce Związku Radzieckiego wobec Polski w związku z zawarciem paktu nieagresji z Niemcami w 1939 roku. Bezpodstawność tego twierdzenia jest oczywista. By przekonać się o tym, wystarczy przeczytać dobrze znane publikacje historyczne pt. „Fałszywe historie”, wydaną w ZSRR w 1948 roku. Każdy widzi, że polityka, jaką Związek Radziecki konsekwentnie realizował wobec Polski, doprowadziła do ustanowienia przyjaznych i rzeczywiście dobrych stosunków między ZSRR i Polską. Z drugiej strony przedstawiciel USA nie ma żadnych danych, by występować w roli obrońcy Polski.

Wystarczy wspomnieć, jak zaciekle oponuje on tu przeciwko udziałowi Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, która kontrolować ma

wykonanie rozejmu w Indochinach. Dowodzi to raz jeszcze, że czynny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych nie zawsze zgodne są z ich słowami i z ich deklaracjami.

Dla nas natomiast byłoby rzeczą pożyteczną dowiedzieć się od przedstawiciela amerykańskiego coś nieco o polityce Stanów Zjednoczonych w omawianej tu obecnie sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. W chwili obecnej polityka ta stanowi jedną z głównych przeszkód na drodze do zaprzestania działań wojennych w Indochinach i do ustanowienia tam trwałego pokoju, do którego dążą narody Wietnamu, Kambodży i Laosu. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest, aby nikt z nas nie wyłączał przedstawiciela USA, nie stwarzał sztucznych przeszkód na drodze do porozumienia w sprawie warunków jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest dalej, aby wszyscy uczestnicy Konferencji Genewskiej uznali, iż interesy ustanowienia trwałego pokoju w Indochinach wymagają — równoległe z uregulowaniem problemów wojskowych — również uregulowania odpowiednich problemów politycznych. Kwestie te obejmują przede wszystkim sprawę zapewnienia niepodległości Wietnamu, Laosu i Kambodży i sprawę przywrócenia jedności każdego z państw indochińskich w warunkach wolności i przeprowadzenia powszechnych wyborów.

Konferencja Genewska spełni swe zadanie, jeśli udaremnimy wysiłki w kierunku rozszerzenia wojny w Indochinach i montowania w tym celu nowych agresywnych bloków militarnych. Spełni ona swe zadanie, jeśli jej wysiłki zmierzają do jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych i osiągnięcia porozumienia dotyczącego podstawowych warunków przywrócenia pokoju w Indochinach.

Jeśli by dzisiejsze oświadczenie pana Edena mogło przyczynić się do osiągnięcia tego, odpowiadałoby ono głównym celom konferencji.

GENEWA. W czwartek odbyło się plenarne posiedzenie Konferencji Genewskiej poświęcone sprawie Indochin. Przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, który pierwszy zabrał głos.

Po ministrze Edenie przemawiał delegat Kambodży, a następnie zabrał głos szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Dong.

Nawiązał on przede wszystkim do oświadczeń niektórych delegatów na Konferencję Genewską w sprawie Kambodży i Patet Lao. Mówca podkreślił znamenny fakt, że przedstawiciele reżimów wprowadzonych w tych krajach przez imperialistów francuskich, a nazywanych „rządami Kambodży i Laosu” negują ze szczególnym uporem istnienie tam ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Wbrew ich kłamliwym twierdzeniom, ruch ten obejmuje wszystkie warstwy ludności oraz całe terytorium Kambodży i Patet Lao.

Przechodząc do zagadnienia Wietnamu, Fam Van Dong napiętnował bezpodstawne pretensje delegacji baodaiowskiej do przemawiania w imieniu narodu wietnamskiego do występowania w roli szermierza „jedności ojczyzny”.

Fam Van Dong stwierdził dalej, że marionetkowa armia baodaiowska znajduje się w stanie kompletnego rozkładu. W świetle przytoczonych faktów — powiedział on — nasze propozycje z dnia 11 maja nabierają szczególnie aktualnego znaczenia.

1. Przede wszystkim należy uznać zasadę niezawisłości Wietnamu i innych krajów indochińskich — niezawisłości całkowitej, realnej, skutecznej, bez żadnych zastrzeżeń i bez maski. Jest to rzecz Francji.

2. Konsekwencją uznania przez Francję niezawisłości trzech państw indochińskich powinno być wycofanie wojsk obcych, które okupowały te kraje. Skoro w przyszłości, jak to proponujemy, kraje indochińskie połączone będą z Francją stosunkami przyjaźni, opartymi na zasadzie równości i wzajemnych korzyści, wojska te nie będą tam potrzebne. Jeżeli natomiast zwolennicy nowej wojny kolonialnej zechcą urzeczywistnić swe zamysł — mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że francuski korpus ekspedycyjny wybył wówczas skazany na zagładę.

3. W terminie 6 miesięcy po zaprzestaniu działań wojennych należy przeprowadzić powszechne wybory. Jest to jedyna droga do albowina jedności kraju.

4. Uregulowanie stosunków z Francją, zwłaszcza stosunków

ekonomicznych i kulturalnych.

5. Po dokonaniu przesuniętych terytorialnych dla ustalenia stref, trzeba będzie zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia, wolności i praw demokratycznych wszystkich mieszkańców, bez względu na to, do jakiego obozu należą.

Kończąc swe przemówienie Fam Van Dong podkreślił konieczność

## OSWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA DELEGACJI RADZIECKIEJ NA KONFERENCJI PRASOWEJ W GENEWIE

GENEWA. Po czwartkowym posiedzeniu Konferencji Genewskiej odbyła się konferencja prasowa w siedzibie delegacji ZSRR. Na konferencji tej przedstawicielowi delegacji radzieckiej L. F. Iljiczewowi jeden z dziennikarzy zadał następujące pytanie:

— W jednym z dzienników amerykańskich ukazała się wiadomość o jakimś układzie radziecko - chińskim, podpisanym rzekomo w Moskwie 12 kwietnia 1950 r. Co może pan powiedzieć na ten temat?

Odpowiedź L. F. Iljiczewa była następująca:

— Owszem, jestem poinformowany o tej wiadomości. Została ona zamieszczona w należącej do amerykańskiego koncernu Hearsta dzienniku „New York Journal — American” w dniu 9 czerwca. Powołując się na źródła — nacjonalistów chińskich i wywiad angielski — dziennik ten twierdzi, jakoby przedstawiciele Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej podpisali 12 kwietnia 1950 r. w Moskwie pewne porozumienie. „Dokument” ten — pisze dziennik — „nawołuje Związek Radziecki do dostarczenia czerwoną Republikę Chińską kierownicą wojskowego, ekonomicznego i ideologicznego w dzieło jej rozwoju i rozszerzenia jej terytorium, na całą Azję”. Następnie „porozumienie” głosi rzekomo, że „w związku z brakiem rezerw — ludność Chińskiej Republiki Ludowej należy

zawiązać kontakt między dowódcami stron walczących nie tylko w Genewie, lecz również w Indochinach, oraz nawiązać kontakt między delegacją francuską a delegacją WRD w celu zbadania kwestii politycznych, jak zaproponowała delegacja ZSRR.

Następnie przemawiali delegaci Laosu i reżimu marionetkowego Wietnamu baodaiowskiego.

Ostatni poprosił o głos pod sekretarza stanu USA Bedell Smith.

zmniejszyć o 100 milionów osób, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mogła ona istnieć”.

W związku ze wspomnianym doniesieniem dziennika „New York Journal — American” należy stwierdzić:

PO PIERWSZE: całe doniesienie tego dziennika jest od początku do końca kłamstwem, obliczonym na łatwowierność czytelników,

PO DRUGIE: żadnego porozumienia, o którym pisze ten dziennik, nie ma i nie było.

Trzeba nie mieć wcale poczucia rzeczywistości, aby sądzić, że człowiek o zdrowych zmysłach uwierzy w tego rodzaju brednie. Widocznie autorzy kolejnego fałszerstwa niezbyt szanują swych czytelników, skoro liczą na to, że znajdą się wśród nich ludzie „dołni” uwierzyć w tego rodzaju oszczerstwo, którego rozpowszechnianie jest wyraźnie związane z trwaniem Konferencji Genewskiej.

## SPOTKANIA PRZEDSTAWICIELI DWÓCH DOWÓDZTW W GENEWIE

GENEWA. W Genewie odbywają się spotkania przedstawicieli naczelnego dowództwa Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i dowództwa wojsk francuskich, zgodnie z porozumieniem osiągniętym 29 maja na posiedzeniu 9 delegacji omawiających kwestię przywrócenia pokoju w Indochinach.

z portu Tajwan, ani wejść tam, bez zezwolenia amerykańskich władz.

## PIRACI,

PELNE morze...

Statek PMH „Gottwald” płynął do Chin Ludowych. 500 mil morskich na wschód od Tajwanu nad statkiem jak drapieżny sęp zawisła amerykańska myśliwca. Mijają długie minuty, amerykański samolot uparcie krąży nad statkiem.

W pozycji 23 stop. 24' szer. póln. i 128 stop. 27' dl. wschod. do statku zbliża się uzbrojona „po zęby” amerykańska kanonierka z czangkajszkowską załogą. Statek siłą zostaje uprowadzony na wyspę piratów — Tajwan.

W podobnych okolicznościach zrabowany został przed pół rokiem statek „Praca”.

Losy obydwóch tych statków i ich załóg nie są znane. Znani są natomiast władcy Tajwanu, amerykańscy imperialiści i ich sługusi od czarnej roboty — czangkajszkowskie niedobitki.

Barbarzyński akt porwania statku „Gottwald”, przez piratów z Tajwanu dokonany właśnie w czasie Konferencji Genewskiej, jeszcze raz przypomniał światu zbrojne oblicze reżimu czangkajszkowskiego, chronionego przez amerykańskie siły zbrojne. Obrady Konferencji Genewskiej, konstruktywne propozycje delegacji ZSRR, Chin Ludowych i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w kwestii indochińskiej, rokując wygaśnięcie tego ogniska wojennego. Panu Dullesowi potrzebne było nowe rozjątrzenie atmosfery dla utrzymania stanu napięcia. Miałoby to sprzyjać gorączkowemu zabiegom rządu USA dokoła montowania paktu militarnego południowo - wschodniej Azji. Temu właśnie celowi miała służyć nowa prowokacja polityczna dokonana na rozkaz USA czangkajszkowskimi reżimami wobec Polski.

Jedno jest pewne, że nadzieje imperialistów amerykańskich związane z tą wyspą skazane są na klęskę. Jak wzywały nadzieje powrotu na kontynent chiński, na ujarznienie wolnego narodu chińskiego.

H. BANASIAK.

# Taiwan - wyspa piratów

ROK 1949 — bite ze wszystkich stron przez Chińską Armię Ludową - Wyzwoleńczą, oddziały Ciang Kai - szeka panicznie cofały się do wybrzeży Pacyfiku.

W komfortowo urządzonej gabinecie władcy dolara na Wall Street panował popłoch. Miliardy dolarów włożonych w uzbrojenie i machinacje handlowe przepadały. Nie pomogły amerykańskie latające fortece, ani ma sowo wysłani do Chin instruktorzy i generałowie amerykańscy, nie pomogły dolary... Chiński kolos obudził się ze snu. Armia Ludowa - Wyzwoleńcza nieubłagane wyrzuciła ze swego kraju klikę Ciang Kai - szeka i jego amerykańskich protektorów.

Amerykańskie okręty i samoloty wywoziły resztki niedobitków kuomintangowskich na Tajwan. Dolarowym mocodawcom zbankrutowanej zgrał Ciang Kai - szeka chodziło o to, aby ratować co się jeszcze da, stworzyć nową bazę wojenno - wypadową na Dalekim Wschodzie.

## TAIWAN

POŁUDNIOWO-wschodnie wybrzeże Chin na Pacyfiku otoczone jest dziesiątkami małych wysepek. Jedną z większych jest Tajwan (Formoza). Oddzielona ona jest od lądu stałym Cieśniną Tajwańską szerokości od 120 do 300 km. Powierzchnia wyspy wraz z pobliskimi Wyspami Rybackimi wynosi 36 tys. km kw, czyli więcej niż np. powierzchnia Belgii lub Holandii. Zamieszkuje ją 6,5 miliona mieszkańców, przeważnie Chińczyków. Bogactwa naturalne — to w pierwszym rzędzie węgiel, nafta, miedź, złoto itd.

## HISTORIA WALKI

HISTORIA Tajwanu, to historia długich, bohaterskich walk miejscowej ludności chińskiej przeciw okupantom i wyzyskowi.

XV wiek. Na Tajwanie osiedlają się pierwsi chińscy mieszkańcy. Tajwan staje się nierozłączną terytorialną częścią Chin.

W wojnie chińsko - japońskiej w latach 1894 — 1895 Tajwan i Wyspy

Rybackie zostają opanowane przez Japończyków. Aż do 1945 roku Japończycy są władcami wyspy. Tajwan zamieniony zostaje w jedną z baz japońskiej gospodarki wojennej. Lata te, to okres uporczywych walk mieszkańców wyspy o wolność i niepodległość. Kapitulacja faszystowskiej Japonii kończy panowanie wyzyskiwaczy japońskich na Tajanie. Jednakże zjawienie się na wyspie kuomintangowskiej administracji, wcale nie zmieniło położenia tamtejszej ludności.

W tej sytuacji miejscowa ludność rozpoczęła otwartą walkę przeciwko reżimowi Ciang Kai - szeka. W 1947 roku wybucha potężne powstanie ludowe. Wezwane na pomoc przez klikę Ciang Kai - szeka amerykańskie oddziały wojskowe przystępują do akcji. Płoną wsie i miasta. Tysiące bojowników o wolność ludu pracującego zostaje zamordowanych, wtrąconych do więzień i obozów koncentracyjnych.

Ale stłumić walki mas pracujących o lepsze jutro, nie mogą ani amerykańskie czołgi, ani samoloty, ani wybitni amerykańscy spece od morderstw. Lud pracujący Tajwanu walczył...

## AMERYKAŃSKA „NEUTRALIZACJA” I „DENEUTRALIZACJA” TAIWANU

W CIĄGU ostatnich dziesięciu lat trzech kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych podpisało trzy całkowicie sprzeczne deklaracje w sprawie wyspy Tajwan.

26 listopada 1943 roku prezydent Roosevelt podpisał po Konferencji Kairskiej komunikat stwierdzający, że alianci zobowiązują się „zwrócić Republice Chińskiej wszystkie terytoria które Japonia ukradła Chinom, a w szczególności Mandżurię, Tajwan i Wyspy Peskadory”.

27 czerwca 1950 roku, natychmiast po rozpoczęciu agresji amerykańskiej w Korei, prezydent Truman wbrew

temu zobowiązaniu oświadczył, że Stany Zjednoczone przeciwstawiają się przy pomocy swych sił zbrojnych zajęciu Tajwanu przez armię Mao Tse - tunga. W obłudnym języku Waszyngtonu nazywało się to „neutralizacją” wyspy Tajwan.

2 lutego 1953 r. prezydent Eisenhower w orędziu do Kongresu zapowiedział, że USA zamierzają ułatwić bandom Ciang Kai - szeka, które schroniły się na wyspie Tajwan, rozpoczęcie ataku przeciw kontynentowi chińskiemu. Tym razem to się nazywało „denezutralizacją” Tajwanu.

Po klęsce Ciang Kai - szeka, a później po rozpoczęciu agresji w Korei i ogłoszeniu t. zw. neutralizacji Tajwanu, Amerykanie przestali się kłopotować. Przyśpieszono zbrojenie band Ciang Kai - szeka i budowę urządzeń militarnych na Tajwanie. Kosztem milionów dolarów sprowadzono nowocześnie sprzęt wojenny, dostarczono amerykańskich instruktorów i specjalistów wojennych. Większe porty wyspy Tajwan jak: Kao Sing, Zainan, Ke-lung, Tien Szui, przejęli Amerykanie przebudowując je dla potrzeb najcięższych jednostek amerykańskiej floty. W pobliżu miast Tai-pel, Tai-szung, Tajnam, Kaugszau i Pmaług powstały bazy i lotniska dla amerykańskich samolotów. Jednocześnie zapewniono pełną eksploatację bogactw naturalnych Tajwanu, przez amerykańskich businessmanów.

Np. amerykański koncern aluminiowy „Rynolds Metals Company” stał się wyłącznym właścicielem złóż bauxytu na wyspie, trust elektrotechniczny „Westinghouse” opanował całą produkcję energii elektrycznej, wielkie amerykańskie koncerny cukrowe zagarnęły silnie rozbudowany przemysł cukrowy.

Wyspa Tajwan przeszła w całym tego słowa znaczeniu na konto bankierów z Wall Street. Dziś żaden statek handlowy, czy wojenny nie może wejść

# O pokój w Indochinach i na całym świecie

Fragmenty przemówienia ministra Spraw Zagranicznych Chin Ludowych Czou En-laia

**GENEWA.** Na środowym plenarnym posiedzeniu w sprawie Indochin minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Dyskusja nad sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach, która rozpoczęła się 8 maja, trwa już przeszło miesiąc. Narody całego świata mają głęboką nadzieję, że na obecnej konferencji osiągnięte będzie porozumienie, że jak najrychlej położony będzie kres wojnie, a tym samym przywrócony pokój w Indochinach.

W ciągu tego miesiąca odbyło się niemało posiedzeń i w nich i niejawnych, przy czym za zgodą uczestników konferencji podstawa dyskusji nad sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach były propozycje delegacji francuskiej z 8 maja oraz propozycje delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z 10 maja. Nie można negować faktu, że w wyniku wielostronnej dyskusji osiągnięliśmy pewne rezultaty. Na posiedzeniu w dniu 29 maja przyjęto propozycje delegacji brytyjskiej.

Jeśli jednak zastanowimy się, ile straciliśmy czasu i jakie konkretne rezultaty osiągnęliśmy w ciągu ubiegłego miesiąca, to przekonamy się, że dotychczasowe wyniki konferencji nie są bynajmniej wystarczające. Postępy konferencji są nader wolne. Wyniki jej obrad nie mogą ziszczyć nadziei narodów całego świata. Na początku konferencji delegacja Chińskiej Republiki Ludowej oświadczyła, że konieczne jest położenie kresu wojnie w Indochinach, podobnie jak położono kres wojnie w Korei. Jak najszybciej i jednocześnie zaprzestanie działań wojennych na całym obszarze Indochin jest najważniejszym i najpilniejszym krokiem, jaki należy podjąć w celu przywrócenia pokoju w Indochinach. Uważaliśmy zawsze, że w celu jak najszybszego osiągnięcia porozumienia w sprawie położenia kresu wojnie, konferencja nasza powinna ustalić ogólne zasady, co do których zgadzaliby się wszyscy uczestnicy konferencji, tak aby mogło się to stać podstawą do dalszej dyskusji. Powinniśmy także znaleźć sposoby usunięcia różnic zdań.

W związku z tym w dniu 27 maja delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, opierając się na propozycjach delegacji francuskiej i delegacji WRD oraz na uzupełnieniach do tych propozycji złożonych przez delegację Związku Radzieckiego — przedstawiła konferencji sześciopunktową propozycję w sprawie położenia kresu wojnie w Indochinach.

Uważamy, że ta sześciopunktowa propozycja obejmuje ogólne zasady odpowiadające punktom widzenia stron, oraz że konferencja nasza powinna osiągnąć porozumienie co do tych ogólnych zasad.

W toku omawiania naszych propozycji nastąpiło pewne zbliżenie punktów widzenia co do niektórych zagadnień. Co do innych jednak zagadnień istnieją nadal znaczne różnice zdań, przy czym niektóre z tych różnic hamują nawet postępy konferencji.

Chciałbym wyjaśnić stanowisko delegacji Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie naszej sześciopunktowej propozycji.

**PUNKT PIERWSZY.** Propozycje delegacji Wielkiej Brytanii przyjęte przez konferencję w dniu 29 maja zawierają zasadę jak najszybszego i jednoczesnego przerwania ognia w Indochinach. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że skoro zasada została już ustalona, — trzeba w oparciu o tę zasadę omówić konkretne sposoby jak najszybszego i jednoczesnego przerwania ognia w trzech państwach Indochińskich — Wietnamie, Kmerze i Patet Lao. Niektórzy delegaci uważają, że nie ma potrzeby jednoczesnego przerwania ognia w Wietnamie, Kmerze i Patet Lao. Jest to oczywiście niesłuszne. Jeśli działania wojenne będą przerwane w jednej tylko części Indochin, a

w innych częściach wojna będzie trwała nadal, to nie tylko nie można będzie doprowadzić do jak najszybszego przywrócenia pokoju w Indochinach, lecz będzie nadal istniało niebezpieczeństwo rozszerzenia się w każdej chwili wojny na cały obszar Indochin. Konkretne dyskusja nad sprawą zaprzestania działań wojennych w Wietnamie, Kmerze i Patet Lao może odbywać się kolejno, ale przerwanie ognia powinno nastąpić jednocześnie.

**PUNKT DRUGI.** Propozycja delegata brytyjskiego z 29 maja przewiduje, że zadaniem przedstawicieli dowództw obu stron wojujących jest omówienie sprawy, w jaki sposób na leży rozmieścić wojska po zaprzestaniu działań wojennych, zaczynając od sprawy stref przegrupowania wojsk w Wietnamie.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej jest zdania, że zasada omówienia sprawy rozmieszczenia wojsk po przerwaniu działań wojennych powinna bezwzględnie dotyczyć całego obszaru Indochin. Uwzględniamy okoliczność, że sytuacja w trzech państwach Indochińskich — Wietnamie, Kmerze i Patet Lao nie jest identyczna, tak że sposoby uregulowania sytuacji w tych trzech krajach również powinny być w pewnym stopniu odmienne.

Wiadomo powszechnie, że zarówno w Kmerze jak i w Patet Lao istnieją siły zbrojne ruchu oporu. Te siły zbrojne zostały utworzone przez narody Kmeru i Patet Lao, a na ich czele stoją rządy oporu tych państw. Niektórzy delegaci twierdzą tu, że te siły zbrojne nie zostały utworzone przez narody Kmeru i Patet Lao, oraz żądali ich wycofania jako warunku przerwania ognia. Jasne jest, że takie stanowisko nie uwzględnia rzeczywistego stanu rzeczy i dlatego jest niezasadne. Obecnie przedstawiciele dowództw obu stron wojujących przystąpili już do rokowań na podstawie uchwały powziętej przez Konferencję Genewską w dniu 29 maja, co utorało drogę do bezpośrednich rozmów między stronami wojującymi. Trzeba jednak podkreślić, że przedstawiciele dowództw obu stron nie nawiązały jeszcze kontaktu w samych Indochinach. Uważamy, że strony zainteresowane powinny natychmiast podjąć kroki w kierunku jak najszybszego wykonania porozumienia osiągniętego na niniejszej konferencji w sprawie jednoczesnego nawiązania kontaktu przez przedstawicieli dowództw obu stron zarówno w Genewie jak i w Indochinach.

**PUNKT TRZECI.** Sprawa położenia kresu sprowadzaniu do Indochin nowych kontyngentów sił zbrojnych i personelu wojskowego jednocześnie z położeniem kresu działaniom wojennym na całym obszarze Indochin została wysunięta przez szefa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Donga. Ponieważ wszyscy uczestnicy konferencji są zgodni co do tej zasady, to konkretne zagadnienie polega na określeniu sposobu realizacji tego zadania i sposobu wykonywania kontroli. Uważamy, że obie strony wojujące powinny we wszystkich trzech państwach Indochińskich bezwzględnie przestrzegać postanowienia o położeniu kresu sprowadzaniu do Indochin drogą morską, lądową i powietrzną nowych kontyngentów sił zbrojnych, personelu wojskowego oraz wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego i amunicji. Należy podkreślić, że trzeba bezwzględnie położyć kres sprowadzaniu ze Stanów Zjednoczonych personelu wojskowego, sprzętu wojennego i amunicji do jakiegokolwiek punktu Indochin. Jeśli chodzi o sprawę kontroli, to w demnym wypadku można skorzystać z doświadczenia wykonywania warunków rozejmu w Korei. Niektórzy delegaci uważają,

## na Konferencji Genewskiej

że zasada ta może mieć zastosowanie tylko w jednym państwie Indochińskim i że nie da się zastosować np. w Kambodży. Jasne jest, że tego rodzaju stanowisko jest niezasadzone.

Wiadomo powszechnie, że komunikat Berlińskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przewiduje przywrócenie pokoju na całym obszarze Indochin. Jeśli zasada ta będzie zastosowana tylko w jednym państwie Indochińskim, natomiast inne państwa będą mogły swobodnie sprowadzać nowe kontyngenty wojskowe lub będą otrzymywały sprzęt wojenny dla wzmocnienia swych sił zbrojnych, to państwa te będą mogły stać się bazą wojskową obcych interwentów.

Stworzyłyby to niebezpieczeństwo wznowienia w każdej chwili działań wojennych, a porozumienie o zawieszeniu broni w Indochinach byłoby nietrwałe.

**PUNKT CZWARTY.** Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że dla kontroli przestrzegania warunków układu rozejmowego trzeba utworzyć dwa rodzaje organów kontrolnych. Jednym organem byłoby komisje mieszane, które składałyby się z przedstawicieli obu stron wojujących. Drugim organem byłaby Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych składająca się z przedstawicieli państw neutralnych zaproszonych przez Konferencję Genewską. Jeśli chodzi o funkcje, uprawnienia i wzajemne sto-

## I. Sprawa Składu Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych

Delegacja Związku Radzieckiego zaproponowała, aby Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych w Indochinach składała się z przedstawicieli Indii, Polski, Czechosłowacji i Pakistanu. Propozycja ta jest całkowicie słuszna. Jednakże niektórzy delegaci oponują i parcie przeciwko udziałowi w tej komisji przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Jedyń argument, jaki wysuwają przeciwko udziałowi przedstawicieli tych państw w komi-

sunkli tych dwóch organów, to uważam, że można je określić uwzględniając doświadczenie wykonywania postanowień układu rozejmowego w Korei. Tak np. Wojskowa Komisja Rozejmowa w Korei kontroluje przestrzeganie przez strony wojujące warunków układu rozejmowego, a więc sprawy zaprzestania ognia, wycofania przez obie strony oddziałów wojskowych ze strefy demilitaryzowanej itd. Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych sprawuje funkcje nadzorcze, przeprowadza inspekcje i badania w związku z zakazem dostaw do Korei posiłków wojskowych, samolotów wojskowych, czołgów, sprzętu wojennego i amunicji. Bada ona także fakty naruszenia postanowień układu rozejmowego.

Te dwie komisje odegrały pod każdym względem dodatnią rolę, jeśli chodzi o realizację postanowień układu rozejmowego w Korei. Jakkolwiek nie można uważać, aby kontrola realizacji postanowień układu rozejmowego w Korei nie miała niedociągnięć, to jednak niedociągnięcia te mogą być usunięte.

Jeśli przy omawianiu sprawy zaprzestania działań wojennych w Indochinach niektórzy delegaci nie będą chcieli przyjąć tych warunków, które w zasadzie są podobne do warunków układu rozejmowego w Korei, to osiągnięcie porozumienia będzie nad trudne.

Jeśli chodzi o kontrole, chciałbym podkreślić następujące momenty:

## II. Sprawa stosunków wzajemnych między Komisją Nadzorczą Państw Neutralnych a komisjami mieszanymi

Obie strony wojujące w Indochinach powinny zaprzestać działań wojennych. Wykonanie postanowień porozumienia w sprawie zaprzestania działań wojennych zależy w zasadzie od szczerości stron wojujących. Wynika stąd, że przede wszystkim komisje mieszane składające się z przedstawicieli do wództw obu stron wojujących powinny ponosić główną odpowiedzialność za kontrolę ścisłego przestrzegania warunków zawieszenia broni.

Układ rozejmowy w Korei przewiduje, że „głównym zadaniem wojskowej komisji rozejmowej powinna być kontrola nad realizacją postanowień niniejszego układu rozejmowego i załatwianie w drodze rokowań wszelkich wypadków naruszenia tego układu”. Jest to nie tylko całkowicie słuszne, ale również niezbędne. Przyznajemy, że

## III. Zasada zgodności poglądów w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych

W toku dyskusji nie rozstrzygnęliśmy sprawy zasady zgodności poglądów w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Niektórzy delegaci uważają, że Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych może rozstrzygać sprawy zwykłą większością głosów i oponują przeciwko zasadzie zgodności poglądów. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej nie może się zgodzić z takim stanowiskiem. Uważamy, że zasada zgodności poglądów jest najsłuszniejszą, najrozsądniejszą i najodpo-

stronę koreańsko-chińską. Ale właśnie stanowisko przedstawicieli Polski i Czechosłowacji przyczyniło się do utrzymania mocy obowiązującej układu rozejmowego.

Po przytoczeniu konkretnych przykładów min. Czou En-lai stwierdził, że doświadczenie rozejmu w Korei nie świadczy bynajmniej o tym, jakoby zastosowanie zasady zgodności poglądów miało prowadzić do impasu

## IV. Sprawa odpowiedzialności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych

Uważamy, że Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych powinna być odpowiedzialna wobec państw, które będą gwarantowały przywrócenie

## V. Sprawa tzw. nadzoru ONZ

W toku dyskusji wysuwano propozycje, aby ONZ nadzorowała zawieszenie broni w Indochinach. Z propozycją tą delegacja Chińskiej Republiki Ludowej zgodzić się nie może. Podkreślałem już niejednokrotnie, że konferencja nasza nie ma żadnego związku z ONZ. W celu wzmocnienia interwencji w Indochinach istnieją zamiary umieszczenia na porządku obrad ONZ sprawy Indochin i wywołania w ten sposób sporów. W takich warunkach tym bardziej nie może być mowy o powierzeniu ONZ nadzoru nad przestrzeganiem postanowień porozumienia o zawieszeniu broni w Indochinach.

**PUNKT PIĄTY.** Sprawa zagwarantowania przez państwa, biorące udział w Konferencji Genewskiej wykonania porozumienia o zawieszeniu broni została wysunięta przez przewodniczącego delegacji francuskiej pana Bidault. Ponieważ żaden z uczestników konferencji nie wysunął przeciwko temu wnioskowi zastrzeżeń, uważamy, że zasada ta powinna być przyjęta i uznana za wstępne porozumienie nie osiągnięte na konferencji. Jednocześnie delegacja Chińskiej Republiki Ludowej wyraża nadzieję, że konferencja omówi sprawę charakteru zobowiązań państw gwarantujących przestrzeganie warunków zawieszenia broni.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej popiera w tej sprawie stanowisko ZSRR, którego delegacja zaproponowała konsultację między państwami gwarantującymi, w wypadku naruszenia porozumienia o zawieszeniu broni i podjęcie w tym zakresie indywidualnych kroków.

**PUNKT SZÓSTY.** Sądząc na podstawie doświadczeń nabytych przy zwalnianiu ciężko rannych jeńców wojennych w Dien Bien Fu, sprawa zwolnienia przez obie strony jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych może być bez trudności załatwiona w drodze bezpośrednich rokowań między stronami wojującymi. Dlatego też delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że należy sprawę zwolnienia, po zaprzestaniu działań wojennych na całym terytorium Indochin, jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych — powierzyć przedstawicielom dowództw obu stron, którzy zagadnienie to omówią zarówno w Genewie, jak i w Indochinach.

W oświadczeniu swym z 12 maja br. podkreśliłem, że można będzie osiągnąć porozumienie na naszej konferencji, jeśli jej uczestnicy będą szczerze dążyli do przywrócenia pokoju w Indochinach. Muszę jednak stwierdzić, że mamy jeszcze przed sobą szereg poważnych trudności. Musimy trudności te przezwyciężyć wspólnymi wysiłkami, aby konferencja nasza mogła jak najszybciej osiągnąć porozumienie.

Trzeba podkreślić, że polityka rządu Stanów Zjednoczonych mająca na celu rozszerzenie wojny w Indochinach i uniemożliwienie osiągnięcia

porozumienia na Konferencji Genewskiej, nie uległa w zasadzie zmianie.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej całkowicie popiera wysunięte przez przewodniczącego delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Donga i przez przewodniczącego delegacji ZSRR W. M. Mołotowa propozycje w sprawie omówienia problemów politycznych dotyczących Indochin.

Wiadomo powszechnie, że punkty 1-6 propozycji przewodniczącego delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Donga z 11 maja br. stanowią właściwą podstawę do omówienia problemów politycznych.

Uważamy, że przy omawianiu sprawy przywrócenia pokoju w Indochinach problemy wojskowe i polityczne są ze sobą związane i nie mogą być traktowane oddzielnie.

Niektórzy delegaci wypowiadają się za tym, aby konferencja nasza przystąpiła do omawiania problemów politycznych po omówieniu problemów wojskowych. Jednakże przebieg dyskusji nad problemami wojskowymi na posiedzeniach niejawnych dowodzi, że takie stanowisko jest niezasadzone. Tak np. przy omawianiu sprawy zaprzestania działań wojennych w trzech państwach Indochińskich i przegrupowania wojsk niesposób nie omówić jednocześnie sytuacji politycznej, jaka ukształtowała się w tych trzech państwach. Tak samo przy rozwiązywaniu problemu Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych i gwarantacji międzynarodowych niesposób nie zbadać szeregu problemów politycznych. Wynika stąd, że problemy wojskowe i polityczne nie mogą w żadnym wypadku być rozpatrywane oddzielnie.

Uważaliśmy zawsze i uważamy nadal, że zadanie Konferencji Genewskiej polega na tym, aby problemy wojskowe i polityczne dotyczące Indochin zostały rozwiązane. Oznacza to, że położenie kresu działaniom wojennym i przywrócenie pokoju w Indochinach powinny nastąpić na zasadzie uznania narodowych praw narodów trzech państw Indochińskich. Pokój w Indochinach może być utrwalony jedynie pod warunkiem uregulowania problemów politycznych.

Dlatego też delegacja Chińskiej Republiki Ludowej popiera wysuniętą 8 czerwca przez delegację ZSRR trzypunktową propozycję, która przewiduje, że Konferencja Genewska powinna natychmiast przystąpić do omawiania równoległe i kolejno problemów wojskowych i politycznych dotyczących Indochin oraz zapewnić nawiązanie bezpośredniego kontaktu między stronami zainteresowanymi, tak, aby jak najrychlej osiągnięte zostało porozumienie w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, a przede wszystkim, aby nastąpiło jak najszybciej jednoczesne przerwanie ognia na całym obszarze Indochin.

### Kronika partyjna KOMUNIKAT

Komitet Miejski PZPR w Koszalinie zawiadamia, że dnia 18.VI. br. o godz. 15 odbędzie się w gmachu KM PZPR przy ul. Zwycięstwa Nr 37, narada sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i wykładowców szkolenia partyjnego, poświęcona omówieniu zakończenia i przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego.

### Dodatkowy pociąg z Koszalina do Mielnia

W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 20.00 o godz. 8.10 uruchamiana się dodatkowy pociąg z Koszalina do Mielnia.



**BALTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE**  
Wystawia 12 i 13 w Białogardzie sztukę Rachmanowa i Ryssa — „Okno w lesie” oraz w Słupsku sztukę Jurandota — „Takie czasy”.



**KOSZALIN** — W sali przy ul. Pawła Flindera 12.

- „Tosca”  
Seanse godz. 18 i 20.  
Niedziela godz. 18, 19, 20.
- „Młoda Gwardia” — Rokossovow-Majewody z VII b.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- ŚLAWNO** — „Stawa”  
Trudna miłość.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- STUPSK** — „Polonia”  
„Piątka z ulicy Barskiej”.  
Seanse godz. 18, 19 i 20.  
Niedziela, godz. 18, 19 i 20.
- USTKA** — „Delfin”  
„Celnioza”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- BIAŁOGARD** — „Baltycki”  
„Okrety szturmują bastiony”.  
Seanse godz. 18 i 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- BYTÓW** — „Albatros”  
„Nadziei za dwa grosze”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- DARŁOWO** — „Bajka”  
„Paloma”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- CZŁUCHÓW** — „Uciecha”  
„Na łaskawym chlebie”.  
Seans godz. 20.  
Niedz. godz. 18 i 20.
- DRAWSKO** — „Drawa”  
„Tajne akta firmy Solway”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- MIĄSTKO** — „Grażyna”  
„Strasznica w górach”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- KOŁOBZEG** — „Wybrzeże”  
„Cesarzki piekarz” II ser.  
Seanse godz. 18 i 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- SZCZECINEK** — „Przyjaźń”  
„Porwanie”.  
Seanse godz. 18 i 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- ELOTÓW** — „Rodło”  
„Nierozłączni przyjaciele”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- WALCZ** — „Tęcza”  
„Wielki balet”.  
Seanse godz. 18 i 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- CZAPLINEK** — „Plast”  
„Wiosna w Moskwie”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- ZŁOCIENIEC** — „Mewa”  
„Odsykanie szczęścia”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18 i 20.
- ŚWIDWIN** — „Warszawa”  
„Dziennik marynarza”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.
- POLCZYN-ZDRÓJ** — „Wolność”  
„Rzym godz. 11 ta”.  
Seans godz. 20.  
Niedziela, godz. 18, 20.

**UWAGA:** Repertuar kin podany na podstawie komunikatu Dk. Zarządu Kin w Koszalinie.

### U koszalińskich strażaków

## Mistrzowie walki z ogniem

**Alarm!**  
Wszyscy przerywają ćwiczenia i biegną do garażu. Wkładają kombinezony. Komenda:

Niedziutko organizuje akcje. Okazuje się jednak, że tym razem, mimo, że strażacy przybyli na miejsce pożaru bardzo szybko,

osób” przy pomocy tzw. aparatu Hiniga, oraz wykonywali ćwiczenia na 22-metrowej drabinie mechanicznej.

Akcja ratownicza oraz ćwiczenia, jakie w środę, w czwartym dniu „Tygodnia Straży Pożarnej” przeprowadziła koszalińska „Straż Pożarna” naprawdę zasługują na uznanie. Strażacy działali tak szybko i sprawnie, że naprawdę możemy być dumni z naszej koszalińskiej straży.



Obsługa jednego z wozów strażackich z komendantem koszalińskiej Straży Pożarnej — Michałem Niedziutko.

— Na wóz wsiadał Ruszał Ullica, uprzedzając inne pojazdy głosem syreny, mkną dwa strażackie samochody.

Kłęby białego — żółtego dymu buchają potężnie z zapalonej przypadkowo smoły na rampie kolejowej w Koszalinie.

Strażak — obserwator — zauważywszy to dąży natychmiast z pomocą do miejsca, w którym w tym czasie przeprowadzali ćwiczenia.

Samochody zatrzymują się. — Obsługą z wozów! Komendant straży Michał

ko, robotnicy zdołali już sami ugasić palącą się smołę. Gdy jeden ze strażaków (opiekujący się rejonem, w którym zapaliła się smoła) spisał protokół, puszczono w ruch samochody i strażacy powrócili do przerwanych ćwiczeń.

Na zamalowanym na wysokość czwartego piętra specjalnym worze ratowniczym, strażacy ćwiczą sprawnie transportowanie „ofiar pożaru”.

W czasie ćwiczeń strażacy wykonywali skoki z 4 piętra po linie, ćwiczyli się w ratowaniu „zagrożonych pożarem

### I. KOZŁOWSKI



Strażak sekcyjny A. Radzion podczas ćwiczenia z tzw. aparatem Hiniga, służącym do wydobycia osób z obiektu ogarniętego pożarem.

### Rolnicy!

## Pchełka lniana zagraża plantacjom lnu

Sucha i ciepła pogoda w naszym województwie sprzyja rozwojowi jednego z groźnych szkodników naszych pól — pchełki lnianej. Pchełka lniana atakuje plantacje lnu. Jest to mały chrząszcz brązowego koloru, długości 1,2 do 2 milimetrów, posiadający tylne nogi przystosowane do skakania dzięki czemu łatwo przenosi się z rośliny na roślinę. Pchełka nadgryza i dziurawi kleikujące liście rośliny, wywrzuca stółkę jej wzrostu. Opanowane przez pchełkę plantacje lnu, szczególnie w początkowym okresie wzrostu rośliny, w wypadku niezwalczania groźnego szkodnika, mogą zostać zniszczone.

Walka z pchełką nie jest trudna. Chcąc mieć dobre zbiory lnu, każdy rolnik winien systematycznie i dokładnie przeglądać swą plantację. Jeśli zauważy, że len ma dziurki na liściach to znak, że niszczy go

szkodnik. Trzeba niezwłocznie zwrócić się do gminnej spółdzielni, która za okazaniem umowy plantacyjnej na len, obowiązana jest wydać 20 kg „azotoxu” na każdy hektar plantacji. „Azotox” rozpylamy nad lenem. Rozpylacz wypożyczają bezpłatnie rolnikom wszystkie GOM-y, jeśli natomiast odpowiedniego rozpylacza nie ma, opylamy len w następujący sposób: „azotox” wysypujemy do worka sporządzonego z niezbyt ściślej tkaniny, worek zawieszamy na drągu długości ok. 4 metrów. Ten prymitywny rozpylacz, potrafiąc nim niesie nad plantacją lnu dwóch ludzi. Opylania należy dokonywać tylko w dni pogodne, bezwietrzne i powtarzać zabieg gdy pchełka ukaże się ponownie.

Pchełka lniana jest groźnym szkodnikiem. Walka z nią winna być prowadzona we wszystkich gromadach, na wszystkich plantacjach lnu jednocześnie. Aparat rolny Powiatowych Zarządów Rolniczych, a szczególnie instruktorzy rolni w gminach, agronomowie rejonowi POM, winni walce z pchełką lnianą poświęcać wiele uwagi. Niezwalczanie szkodnika może spowodować poważne obniżenie się plonów tej cennej rośliny.

W. M.

### Uwaga słuchaczy Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek, dnia 14.VI.1954 odbędą się następujące zajęcia:

- DLA ROKU WSTĘPNEGO:**  
Od godz. 15 — 17 wykład: „Zadania wynikające z uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”.  
Od godz. 17 — 19 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego (lata 1944 — 1954).
- DLA ROKU PIERWSZEGO:**  
Od godz. 15 — 18 seminarium z ekonomii politycznej „Ogólny kryzys kapitalizmu”.  
Od godz. 19 — 21 seminarium z historii KPZR „Partia Komunistyczna w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego (czerwiec 1941 — maj 1945)”.  
We wtorek, dnia 15.VI. 1954 r.  
**DLA ROKU PIERWSZEGO:**  
Kolokwium z historii polskiego ruchu robotniczego.

## Śladami krytyki

W odpowiedzi na notatkę krytyczną „Zamiast pomóc”, zamieszczoną w naszym dzienniku w dniu 3 kwietnia 1954 r., Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku komunikuje:

„Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej gr. Żerdno, gm. Czaplówek, tow. Kowalicki, za niewłaściwy stosunek do aktywnego członka, został zdjęty ze stanowiska sekretarza podst. org. partyjnej”.

## - SPORT - SPORT - SPORT -

### Przegląd niedzielnych imprez sportowych

Nadchodząca niedziela, jak już wspomnieliśmy, przebiegnie pod znakiem okręgowych spartakiad w lekkoatletyce. Organizują je ZS Spójnia, Kolejarz i Ludowe Zespoły Sportowe. Szczególnie ta ostatnia, w której startować będzie około 300 zawodników i zawodniczek, zainicjuje się niezwykle interesującą i powinna przynieść szereg dobrych wyników. Już w eliminacjach, sportowa młodzież wsi koszalińskiej wykazała, że coraz bardziej zbliża się do czołówki naszego okręgu. Spartakiada LZS-ów trwać będzie dwa dni. W sobotę i niedzielę na stadionie ośrodka sportowego ZS Spójnia w Bukownie koło Wałcza najlepsi sportowcy wjeżdżą walcząc o prawo startu w ogólnopolskich mistrzostwach wsi, o zaszczytne tytuły mistrzów województwa.

Lekkoatleci Spójni przeprowadzą swoją wielką batalię w własnym stadionie w Koszalinie. Również Kolejarze wystąpią na „własnym podwórku”. Czołówka lekkoatletów tego zreszenia walczyc będzie bojem na stadionie Kolejarza w Białogardzie.

Aby wykaz zawodów na szczeblu wojewódzkim był pełen, trzeba wspomnieć także o wojewódzkich zawodach strzeleckich, organizowanych w niedzielę przez Zarząd Wojewódzkiej Ligi Przyjaciół Żołnierza w Koszalinie. Impreza ta odbędzie się na strzelnicy garnizonowej. Zawody rozpoczynają się o godz. 10-tej i trwać będą aż do 16-tej. Tak więc czołowi strzelcy naszego okręgu przez kilka godzin walczą będą o palme pierwszeństwa. W eliminacjach, poprzedzających te zawody, wielu strzelców uzyskało wyniki II klasy sportowej. Pisaliśmy

już o nich. Warto jednak jeszcze raz przypomnieć, że mamy niezłych strzelców, a ostatnie przygotowania przed zawodami z pewnością wpłynęły dodatnio na podniesienie ich formy.

W Złotowie, po dłuższej przerwie, mieszkańcy tego miasta zobaczą znowu interesujący mecz pięściarski. Miejscowa Spójnia wystąpi bowiem w tę sobotę przeciwko silnemu zespołowi gdańskiego Kolejarza, w barwach którego zobaczymy znanych zawodników jak Socze wińskiego, braci Poleksów oraz... mistrza olimpijskiego i mistrza Europy — Zygmunta Chychę. Ten ostatni wystąpi jednak tylko jako sekundant drużyny gości.

Złotowianie bardzo starannie przygotowują się do tego spotkania. W ich zespole wystąpi m. in. Planutis, Werner, Hessler i Pezala.

W ostatniej kolejce spotkać i rundy rozgrywek o mistrzostwo piłkarskiej klasy A odbędą się następujące mecze: Spójnia Złotów — Gwardia Koszalin, Spójnia Karłino — Start Koszalin, Kolejarz Darłowo — Spójnia Koszalin, Spójnia Szczecinek — Gwardia Słupsk, Kolejarz Białogard — Budowlani Człuchów, Kolejarz Szczecinek — Kolejarz Świdwin, oraz Ułta Polczyn — Kolejarz Słupsk.

### Mistrzostwa szermiercze świata

W czwartek na szermierczych mistrzostwach świata rozpoczęto pierwsze walki eliminacyjne. W drugim turnieju we florecie męskim Węgry pokonały Jugosławię — 13:3, Włochy — Australię — 15:1 i Belgia — Niemcy zach. — 9:7.

### Koszykarze AZS zwyciężają w Toruniu

W czwartek 10 bm. na boisku Kolejarza w Toruniu rozegrano międzynarodowe spotkanie w koszykówce mężczyzn między drużyną Chin Ludowych, a reprezentacją AZS. Mecze po ciekawej i stojącej na dobrym poziomie grze zakończył się niespodziewanym, lecz w pełni zasłużonym zwycięstwem drużyny AZS-u — 71:67 (31:35).

### Przed międzynarodowymi zawodami szymbowcowymi

### Pierwsze treningi Polaków w Lesznie

Od 10 bm. na lotnisku w Lesznie, obok pięciu zagranicznych, powiewają także flagi polska i bułgarska. W czwartek rano przybył do Leszna reprezentacyjny zespół pilotów polskich, a wieczorem — drużyna Bułgarii.

Czternastoosobową ekipę polskich szymbowców serdecznie powitały wszystkie drużyny zagraniczne. Szczególnie zainteresowanie wywołał przyjazd naszych rekordzistów — Szemplińskiej, Popiela i Wojnara. Po przyjeździe Polacy złożyli wizyty w namiotach zagranicznych kolegów.

Drugą atrakcją dnia był pierwszy start polskich „Jaskółek”, na których nasi piloci mimo niesprzyjającej, deszczowej pogody, wywalczyli krótki trening. Budziły one zrozumiałe zainteresowanie, gdyż wszyscy uczestnicy zawodów wiedzą, że „Jaskółki” już w pierwszych miesiącach masowej eksploatacji przysporzyły barwom Polski dwa nowe rekordy świata, kilka diamentów do złotych odznak szymbowców i sześć innych poważnych osiągnięć.

W godzinach wieczornych na lotnisku witano pilotów bułgarskich, którzy do Leszna przybyli z Łisich Kątów, gdzie w ciągu ostatniego tygodnia przygotowali się do zawodów i zapoznawali się z polskim sprzętem.

Ekipa bułgarska jest siódmym z kolei uczestnikiem zawodów obok: ZSRR, Węgier, CSR, Rumunii, NRD i Polski. Przyjazd pozostałych ekip zagranicznych spodziewany jest w najbliższych dniach.

### Kropidlowski skacze 7,20 w dal

W Tczewie zakończyła się okręgowa spartakiada lekkoatletyczna ZS Start, w której poza konkursem startowali zawodnicy innych zrzeszeń. Najlepszą formę wykazał zawodnik Spójni Stargard — Kropidlowski, który osiągnął w skoku w dal 7,20 m.

W czasie spartakiady zawodnicy Startu pobili ogółem 14 rekordów okręgowych ZS Start oraz uzyskali 4 — II klasy sportowe, 49 — III klasy i 53 — klas młodzieżowych.

### Skład szachistów USA na mecz z ZSRR

Reprezentacja szachowa USA na mecz z Związkiem Radzieckim, który rozpocznie się 16 bm. w Nowym Jorku, przedstawia się następująco: Reshevsky, Evans, Byrne, Horowitz, Denker, Pavey, Bisquier, Dake.

### Turniej szachowy w CSR

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Mariánskich Lázních dogrywano niedokończoną partię z poprzedniej rundy. Reprezentant Polski Śliwa dogrywał dwie partie, uzyskując w obu wyniki remisowe: z Pachmanem (CSR) i z Bolanem (Rumunia).

Po ośmiu rundach prowadził Węgier Szabo — 7 pkt, przed Pachmanem — 6,5 pkt., Olafsonem (Islandia) — 6 pkt., i Śliwą — 5,5 pkt.

### Rekord Polski w podnoszeniu ciężarów

Podczas zawodów kontrolnych w podnoszeniu ciężarów Heidek (Start Grudziądz) w wadze ciężkiej, uzyskał w wyćwiczeniu 117,9 kg, ustanawiając rekord Polski.

Jan Śpiewak

## SZKOŁA (Fragmenty)

Minęła wojna. Czas budować,  
Już słyszę pły dźwięki ostre  
I przyszłe plany ważę w lot.  
Tu trzeba zacząć dziś od nowa,  
Narzędzia niech przemówią prosto,  
Niech zgrzyta rydel, bije młot.

Cementem pachnie las, brzezina,  
Stropy dźwigają się uparte  
I ruda blacha błyszczy dach.  
Wyrasta mur i dach się wspina.  
Wieczorem świeży szkolny kwartet  
I widzę szkołę, szkołę w snach.

Niejedno młwa skwarne lato,  
Niejedna zorza się rumieni,  
Niejeden młwa deszcz i mróz  
Wciąż dokądś piszę i kołatam.  
O przydział gwoździ i kamieni...  
Nie takiem sprawy w życiu zniósł.

A jednak szkoła szumi, gwarzy,  
Białociałą nową tynką grała  
I tak głęboko chce się żyć.  
Droga po biurach stóp nie parzy,  
Bo jednak drzwi się otwierała,  
Choć nieraz trzeba mocno bić.

Lubie młodzieńczy gwar rozmowy  
I żarł i śmiech na korytarzach,  
Łagodny pomruk jasnych sal.  
Wysoko rośnie dom piętrowy.  
O czym marzyłeś już się stwarza,  
Włóż czegoś jeszcze sobie żal?

Drżących jabłoni, burz ulewnych,  
Powrotów śmiesznych i tragicznych  
Wygasłych dróg, minionych lat?  
Nadciąga smuga wspomnień rzewnych,  
Odrealnionych, patetycznych.  
Gdzie ich prawdziwy znaleźć ślad?

I znowu wilgoć, wleś i młodość.  
Szumi szuwar nad głowami  
I sinym wzrokiem patrzy brzęk.  
Chmury nad cierpką stoją wodą,  
Śni nieruchomy, ślepy kamień  
I bije deszcz i wiatr i śnieg.

Południe kreśli brzo i czerwienią,  
Gołębie wznoszą się do gór,  
Dostrzegam śnieżny odbłask piór.  
Uderza dzwonek. Już no przetrzeć?  
To młodym śmiechem tętnią mury,  
To pieśń młodości śpiewa chór.

I widzę nową wleś przede mną.  
Gdzie popiół był, gdzie rosły chwasty  
Kamiennych domków stoi rząd.  
Okien nie kryje śliska ciemność,  
Umyka kuźni cień ceglasty.  
Czyż znowu odejść chciałbym stąd?

Traktoru motor głucho dźwięczy.  
To na dnie trawy zanurzony  
Ładowny płynię wolna wóz.  
Czy ognia błysk? To pieśń ma brzęczy?  
To wiersz dojrzewa odmłodzony?  
Jam się z tą ziemią życiem zrośl.

Mnie z mojej ziemi nic nie wydrze,  
Ni suchy wiatr ni chmur milczenie,  
Ani ognisty powiew burz.  
Rosną marzenia me najskrytsze,  
Na nowe patrzę pokolenie.  
A ono mówi — pieśń twórz.

A pieśń bez czynu — to zbyt mało.  
Wilgocią jeszcze ziemia dęszy,  
O nią się troszczy moja myśl.  
Chce, aby zbożem pole grało,  
Niech ogród cieniem się kołysze.  
Osuszyć bagno trzeba dziś.

Koparką niechaj słowo będzie,  
Kosiarzem zwinnym, ogrodnikiem,  
Niech drzewom każe do nas iść,  
I widzę zieleń, zieleń wszędzie,  
Wdzięcznym przemwka się strumykłem,  
I dzwoni gałąź, klaszcze liść.

Niewdzięczna gleba odmłodzona  
Soczyste plony niesie w darze.  
Pamięć wyrzeźbił do mnie ślad.  
Niech władczy szkoła wybiełona,  
Nizłna ziemia moich marzeń,  
I szumi żyto, rżnie sad.

## Powszednie zadanie partyjne — rozwój kultury

KSIĘGA wszystkich naszych partyjnych zadań mogłaby nosić tytuł: człowiek. Bo cała nasza działalność zmierza do najbardziej humanistycznego celu wszystkich czasów: coraz pełniej zaspokajając stale rosnące potrzeby materialne i kulturalne człowieka.

Mówimy: człowiek i widzimy przed sobą obraz, jaki pragniemy i postanowiliśmy urzeczywistnić. A więc obraz człowieka nie tylko zamożnego. Obraz człowieka światłego i wszechstronnie wykształconego, który swobodnie kieruje się swymi zainteresowaniami i zdolnościami, tworzą pracę w swoim zawodzie, świadomie wnoszą swój wkład w przeobrażenie rzeczywistości dla indywidualnego i społecznego dobra, śmiało stosuje przy warsztacie fabrycznym, na roli, w gabinecie wszelkie zdobycze postępu — nauki, techniki, kultury.

Widzimy przed sobą obraz człowieka pełnego zadowolenia i radości życia, o bogatej, wielobarwnej skali wzruszeń i marzeń, wrażliwego na piękno, przywiązanego do skarbów kultury narodowej i ogólnoludzkiej, współtworzącego kulturę narodową.

Taki jest nasz ideał. Więcej, niż ideał — to jest twardy program pracy, który nakazała nam partia. „... Aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej pułki zniszczeń i zacołania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego sił twórczych — mówił towarzyszy Bierut w pamiętnym przemówieniu o upowszechnieniu kultury — konieczny jest rozwój nie tylko przemysłowego i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka”.

Partia nieustannie przypomina ten program, powtarza ten nakaz nieustępliwie. I dziś, kiedy członek partii, aktywista i pracownik partii otwierają ostatni numer „Nowych Drog”, czytają wytyczną swojej praktycznej pracy:

„Socializm — to zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka pracy. To nie tylko chleb, odzież, mieszkanie, ale i książka, teatr, wystawa obrazów, dostępne dla ludzi pracy. Socializm — to wszechstronny rozwój indywidualności człowieka pra-

cującego. A czy może być mowa o takim rozwoju bez udostępnienia człowiekowi pracy, bez przyswojenia sobie przez niego zdobyczy kultury, zdobyczy nie tylko techniki, nie tylko nauki, lecz również literatury i sztuki?”

Z rozmachem, z impetem toczy się nasza rewolucja kulturalna, która zdolała już zmieścić z powierzchni naszego kraju analfabetyzm, a postawiła tysiące szkół dla wszystkich dzieci. Książka, film, teatr, muzyka zdobyły miliony serc i umysłów dawniej przed nimi zamkniętych. Rozkwitła wórczość samorodna. I nie ma bardziej wiernego zwierciadła tej rewolucji, jak stały wzrost poziomu kulturalnego najszerszych mas, jak rozwój kulturalny robotnika i chłopca.

Ale jesteśmy mimo to na początku tej drogi. Widzimy na naszej mapie upowszechnienia kultury jeszcze wiele białych plam. I każdy z tych nie przeoranych jeszcze do końca ugorów kulturalnych powinien zwrócić uwagę aktywistów partyjnych, mobilizując ich do ofensywy kulturalnej. Rozmieszczenie białych plam kulturalnych zbyt często pokrywa się z geografiami tych komitetów partyjnych, które w księdze partyjnych zadań, w rozdziale zatytułowanym: kultura, pozostawiają wiele białych, nie zapisanych kart.

Do masowej pracy kulturalnej są powołane przede wszystkim związki zawodowe, Samopomoc Chłopska, rady narodowe, specjalne instytucje państwowe. Ale główna, podstawowa przyczyna różnego rodzaju słabości masowej pracy kulturalnej, zwłaszcza alarmujących nadal braków tej pracy w zakładach przemysłowych, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych — to zbyt jeszcze słabe kierownictwo partyjne tą pracą, zbyt małe zainteresowanie nią ze strony niektórych instancji partyjnych.

Oto rzecz charakterystyczna. Jakże wiele konferencji powiatowych, które odbywają się obecnie w całym kraju, nie porusza ani w sprawozdaniu, ani w dyskusji zagadnień rozwoju i upowszechnienia kultury na danym terenie, potrzeb kulturalnych ośrodków robotniczych, potrzeb kulturalnych wsi.

Nie każde ogniwo partyjne, czy to komitet powiatowy, czy komitet zakładowy lub gminny, dostatecznie orientuje się w pracy, potrzebach, sukcesach czy brakach

świetlic, bibliotek, domów kultury, kin wiejskich. Nie każda instancja partyjna w całej rozciągłości pojmuje swoją odpowiedzialność za kierownictwo polityczne kadrami kulturalno-oświatowymi.

Tematyka kulturalno-oświatowa, tematyka życia świetlicowego, upowszechnienie czytelnictwa — na które kładzie tak wielki nacisk wytyczna Komitetu Centralnego PZPR w związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy — nie we wszystkich instancjach partyjnych została włączona w codzienny tak pracy egzekutyw, w plan pracy aparatu partyjnego. Zdarza się nawet, że instruktorzy specjalnie powołani do pracy w tym zakresie nadal bywają odrywani do innych, bieżących zadań.

A przecież musimy sobie jasno powiedzieć: nie ma i nie może być pełni pracy partyjnej tam, gdzie do kalendarza powszednich zajęć nie wpisano ani razu słowa: kultura. Nie jest dobrą pracą partyjną tam, gdzie nieprzenikłym murem rozdziela się zagadnienia ekonomiczne i kulturalne.

Kierownictwo polityczne, analiza i ocena, inspiracja, wytyczanie strategicznych i taktycznych celów oraz kontrola — oto metody pracy partyjnej, które muszą również obowiązywać w dziedzinie masowej pracy kulturalnej. Rozwój i upowszechnienie kultury jest bowiem naszym celem. Jest zarazem jednym z czynników pomyslniej realizacji wszelkich zadań partyjnych i państwowych, bo przecież kultura i sztuka działają na człowieka bardzo głęboko, zarówno na umysł, jak na uczucie i wyobraźnię, mogą wstrząsnąć człowiekiem, przekonać go, porwać. Są potężnym orężem rewolucji w świadomości i psychice mas.

W toku pracy partyjnej mówimy często: troska o człowieka. Co to znaczy? Czy tylko — troska o potrzeby materialne, o warunki bytu i pracy? To byłoby zaledwie połowa odpowiedzi na postawione pytanie. Druga, nieodłączna część tej odpowiedzi brzmi: troska o rozwój życia duchowego człowieka, o rozwój i wzbogacenie jego psychiki, światła jego myśli i uczuć, wyobraźni i woli. I to światło socjalistycznego humanizmu — światło wszechstronnej troski o człowieka — musi promieniować przede wszystkim ze wszystkich ognisk partyjnego życia.

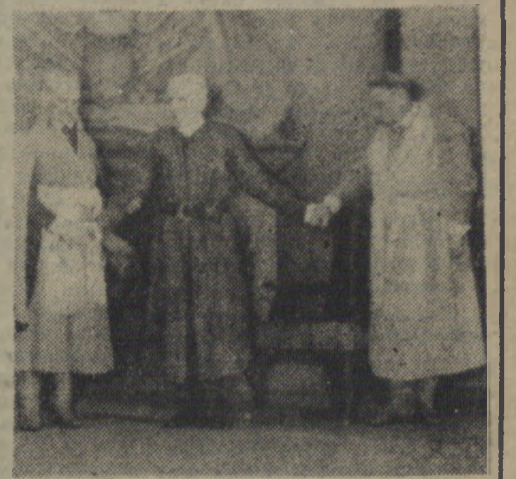
BARBARA OLSZEWSKA

## 100 lat Ludwika Solskiego



W dniu 5 czerwca 1954 roku Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował Ludwika Solskiego orderem „Budowniczy Polski Ludowej”.

Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki w rozmowie z Ludwikiem Solskim. Obok — żona jubilata, w głębi (oparcie) członkowie radzieckiej delegacji teatralnej na obchód jubileuszu L. Solskiego — artysta Teatru im. Wacławowa S. W. Łukianow i wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Teatralnego A. W. Pokrowski.



Uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego w Teatrze Polskim w Warszawie.

Na zdjęciu: po zakończeniu IV aktu „Zemsty” Fredry Solski w roli Dyndalskiego, z lewej Opaliński (Rajent), z prawej Kurnakowicz (Cześnik).

### W Dniach Oświaty Książki i Prasy

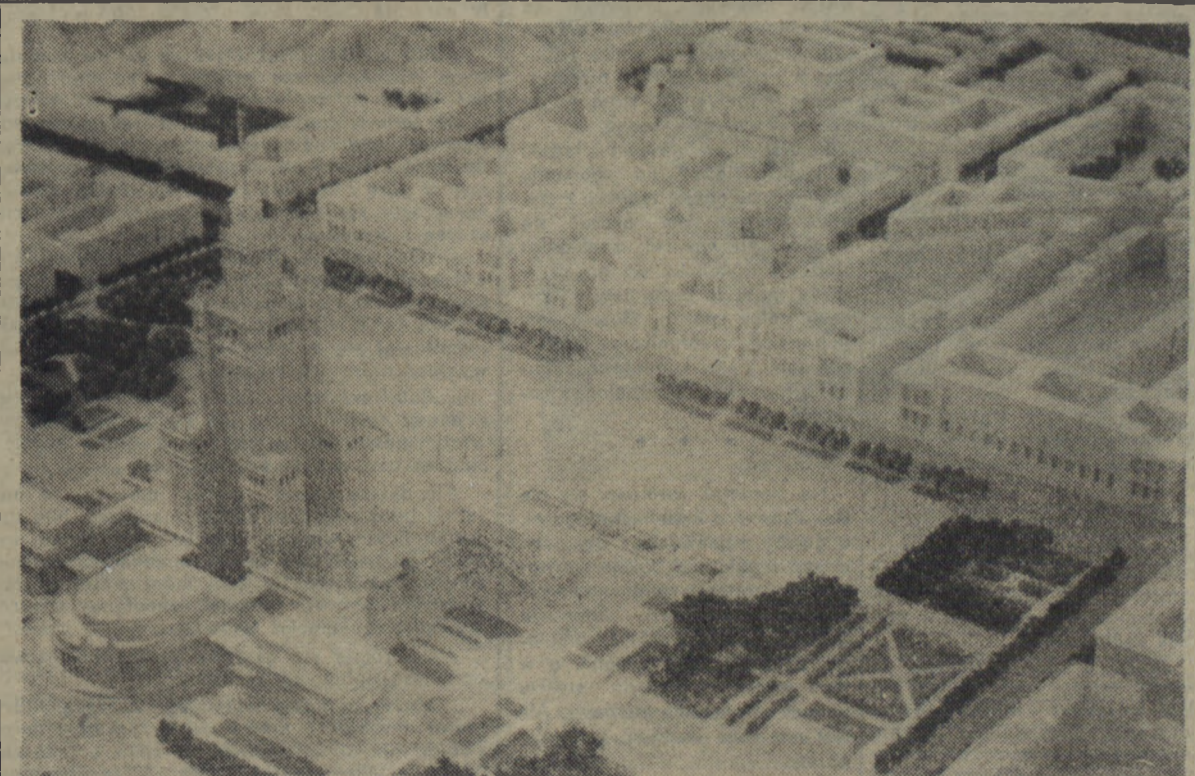
#### Amatorskie zespoły artystyczne przedstawiają swój dorobek

W Dniach Oświaty Książki i Prasy Woj. Rada Związków Za-

wodowych w Koszalinie zorganizowała eliminacje amatorskich zespołów dramatycznych. W eliminacjach wojewódzkich bierze udział 13 zespołów, które na eliminacjach powiatowych uzyskały najlepsze oceny.

Przełgądając repertuar należy stwierdzić, że nasze zespoły amatorskie mają duże ambicje, bowiem poza zespołem ZZK Szczecinek, który przygotował 3 jednoaktówki i WZPT (jednoaktówka) — reszta pokusiła się na trudne, pełnospektaklowe sztuki. Jak: „Wczoraj i przedwczoraj” — Maliszewskiego, „Zemsta” — Fredry, „Sprawa rośdżinna” — Lutowskiego, „Matka” — Gorkiego.

Wiele zespołów ożywiło swoją działalność dopiero w roku bieżącym i mogą się już pośmuchać o sukcesy. Wiele zespołów ożywiło swoją działalność dopiero w roku bieżącym i mogą się już pośmuchać o sukcesy.



W ostatnich dniach zostały zatwierdzone do realizacji projekty architektoniczne zabudowy Śródmieścia Warszawy wokół Pałacu Kultury i Nauki i największego placu stolicy — Placu im. Józefa Stalina.

Na zdjęciu: makieta projektu zabudowy.

### W Nowej Hucie robotnicy natrafili na kiel mamuta

Niedawno robotnicy zatrudnieni przy pracach ziemnych w kombinacie im Lenina natrafili na dużych rozmiarów skamieniałą kość. Był to, jak się okazało, kiel mamuta, który budowlanczowie kombinatu przekazali Muzeum Przyrodniczemu w Krakowie. W zbiorach Muzeum znajduje się już kilka kłów mamuta, które w różnych okresach czasu znalezione zostały na ziemiach Polski.

Zbiory Krakowskiego Muzeum Przyrodniczego zawierają wiele cennych eksponatów. Do takich należą okaz nosorożca wiochatego, znaleziony w 1829 roku w rejonie Karpat. Okaz ten pomimo przebywania w ziemi przez okres około 100 tysięcy lat dobrze się zachował.

Prof. dr Edward Stenz

## Wkrótce zobaczymy całkowite zaćmienie Słońca

Dnia 30 czerwca r. nastąpi całkowite zaćmienie Słońca, które widoczne będzie również w Polsce. W całym kraju zaćmienie będzie widoczne jako częściowe o bardzo dużej fazie (np. w Warszawie około godz. 14 faza wyniesie 0,95, tzn. 95 proc. średnicy tarczy słonecznej zostanie zakryte przez Księżyc). Natomiast w północno-wschodniej części Suwalszczyzny zaćmienie będzie całkowite, tzn. Księżyc zakryje Słońce w całości na przeciąg około 2 minut. Zjawisko tego rodzaju jest b. rzadkie i zdarza się w jednym miejscu zaledwie raz na kilkaset lat. W Polsce np. następne całkowite zaćmienie Słońca nie nastąpi wcześniej niż za 200 lat! Nic też dziwnego, że astronomowie dokładają wszelkich starań, aby zjawisko to jak najlepiej wyzyskać dla celów naukowych i wykonać szereg ważnych pomiarów i obserwacji.

Nad całością prac przygotowawczych czuwa komisja wyłoniona przez Komitetu Astronomii i Geofizyki Polskiej Akademii Nauk. Komisja ta pracuje pod przewodnictwem prof. dr E. Rybki, dyrektora Obserwatorium Wrocławskiego, przy współudziale astronomów, którzy mają już dużo doświadczenia w pracach badawczych nad zaćmieniem Słońca. W przeciwieństwie do poprzednich lat, ekspedycje nasze tym razem będą pracowały w kraju. Przed komisją dla badania zaćmienia stał więc poważny problem odpowiedniego przygotowania placówek zaćmieniowych, zapewnienia im nie tylko odpowiedniego zakwaterowania i wyżywienia, ale nadto prądu elektrycznego do napędu lunet i do odbioru radiowych sygnałów czasu. Trzeba też będzie zbudować linie telefoniczne dla utrzymywania łączności oraz zorganizować komunikację kołową. Nadto zachodzi potrzeba wzniesienia 10 słupów betonowych pod instrumenty. Prace przygotowawcze są już zaawansowane i wkrótce rozpocznie się montaż narzędzi.

Cień Księżycy, rzucony w przestrzeń międzyplanetarną, ma kształt stożka o przekroju kołowym. Ponieważ jednak będzie padał na powierzchnię Ziemi skośnie, więc utworzy na niej plamę eliptyczną. Wymiary tej plamy będą 160 km na 117 km. Pas, w którym cień będzie się przesuwiał, jest właśnie pasem całkowitości, przy czym szerokość jego na Suwalszczyźnie wyniesie 153 km. Ponieważ cień będzie się przesuwiał z prędkością 830 m/sek., więc przebiegnie on Suwalszczyznę od granicy północnej koło Goldapu aż do granicy wschodniej na zachód od Grodna w ciągu zaledwie 2 minut.

Pas całkowitości przejdzie przez Suwalszczyznę skośnie z północnego zachodu na południowy wschód, a brzeg jego przebiegnie pomiędzy Augusto wem i Suwałkami. W Suwałkach zaćmienie będzie więc już całkowite, zacznie się ono minutę przed godz. 14 i będzie trwało półtorej minuty. W pasie przygranicznym czas trwania fazy całkowitej przekracza nieco 2 minuty i tam właśnie będą pracowały ekspedycje PAN.

Posterunki astronomiczne będą rozmieszczone w odstępach około 25 km jeden od drugie-

# Dziennikarze i artyści spotkali się z czytelnikami

Pierwsze zjawy się dzieci, zaglądając ciekawie do wnętrza świetlicy, w której odbywały się jakieś przygotowania. — Pewnie kino przyjdzie — stwierdzały ze znanstwem. Tymczasem w końcu sali ustawiono reflektor, a młody nieznajomy człowiek przeciągnął wzdłuż sali kabel, do kontaktu za sceną włączając mnóstwo drucików.

Niedługo zresztą pozostał nieznanym. Uśmiechał się zachęcająco, dzieci podchodziły wciąż bliżej i wreszcie nawiązała się „fachowa” rozmowa o instalacji elektrycznej.

Potem młody człowiek usiadł do pianina, zagrał kilka znanych melodii, dzieci nuciły je coraz głośniej.

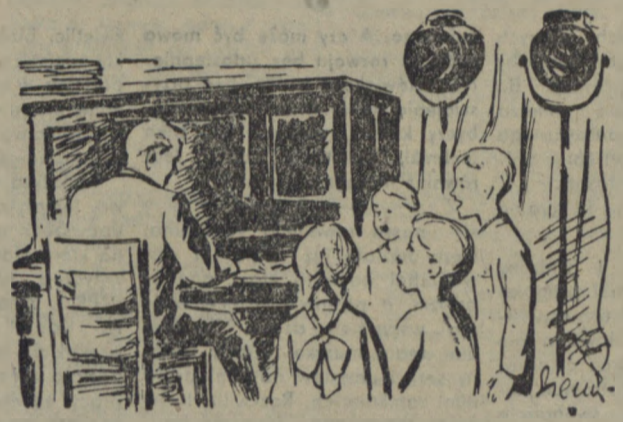
— To chyba zabawa — zadecy-

dowały, tym bardziej, że obok stoiska książkowego przed świetlicą usadowiła się orkiestra i popłynęły dźwięki marsza.

— Owszem, będzie i zabawa, ale kino nie będzie, tylko teatr — objaśnił młody znajomy i zabrał

A jednak tego dnia dowiedzieliśmy się dużo od swoich wielkich czytelników. Minęło pierwsze onieśmienie i zaczęły padać uwagi słuszne, rzeczowe.

Pierwszą wystąpiła kobieta, Maria Swatoła.



się do ustawiania na scenie jakichś stolików, szafek, półek...

Na sali ciemno. Chwila oczekiwania. I oto światło reflektora rozjaśnia scenę, na której ukazuje się wnętrze domu w lesie. Spółdzielcy z Lubuczewa, robotnicy PGR Wrzeście, chłopcy z niedalekiej wioski Wiklina uważnie śledzą losy bohaterów sztuki. Profesor Kostrow — radziecki uczonec, jego córka Wala i młody sędzia śledczy Stariczok od razu wzbudzają sympatię. Asystent profesora — Jerzy Wiertogradzki też wydaje się miły. Tak się przecie-

gownie uśmiecha do Wali, jest taki zmartwiony zniknięciem szczytów pionki — rezultatu długoletniej żmudnej pracy badawczej profesora. I kiedy okazuje się na konie, że to właśnie on ukrał szczyt, że pod maską milego i rzekomo oddanego przyjaciela kryje się niebezpieczny agent hitlerowskiego wywiadu, z sali padają ciche głosy:

— Taki chytry! I toby pomyślał!

— Wilk umie się ubrać w owczą skórę!

Po prostu trudno powstrzymać się widząc od uwag na przedstawieniu sztuki, która stanowi tak świetną lekcję czujności.

I kiedy po przedstawieniu dzieł czynki wręczają aktorom kwiaty, ktoś zastrzega:

— Zdrójcie nie dawać! Jest to najwyższy wyraz uznania dla gry aktora.

Przedstawienie teatralne w świetlicy Wrzeście stało się w życiu mieszkańców wioski niecodziennym wydarzeniem. Po raz pierwszy w naszym województwie teatr przyszedł do chłopcy. I reżyser Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, Stanisław Jaśkiewicz, stwierdził, że tym chłopcy, niezmiernie żywo reagującym widzem gminy Lubuczewa trzeba zapewnić przedstawienie każdej sztuki, która wchodzi na kosciałyłską scenę.

Pomysł wystawienia sztuki „Okno w lesie” na spotkaniu dziennikarzy naszej redakcji z czytelnikami wiejskim okazał się słuszny. Główny cel spotkania: zbliżenie czytelnika do gazety — został przez to osiągnięty w bardzo pełny sposób. Gazeta zorganizowała robotnikom PGR i chłopcom gminy Lubuczewa kulturalną rozrywkę w niedzielne popołudnie.

Na początek rozmowa się nie klei. Pytamy o czytelnictwo gazet, o gazetę wojewódzką. Czy przychodzi regularnie? Jak jest czytana? Co sądzą o niej czytelnicy? Owszem, przychodzi. Listonosze roznoszą codziennie 51 egzemplarzy „Głosu Koszalińskiego”, a w dniu spotkania przybyło sześciu nowych prenumeratorów. Ale nikt nie chce wystąpić z krytyką gazety.

— No cóż, jest co czytać — mówi ktoś nieśmiało, kwitując tym zdaniem swój sąd o gazecie. — Za mało fachowych porad dla rolnika — odzywa się pojedynczy głos. I znowu milczenie.

— Piszczenie w gazetach o podnieśniu rolnictwa. Piszczenie jak to zrobić. Że trzeba dobrze uprawiać ziemię, stosować nawozy sztuczne. Ale dlaczego myślnie nie dostali ani kilograma nawozów?...

Dziennikarzy wyręcza w odpowiedzi tow. Jan Sidor. Istotnie, chłopcy z Lubuczewa i on sam nie

Dzieci miały jednak rację. Była zabawa. Orkiestra kolejarzy ze Słupska zdobyła sympatię. Grała ładnie i... długo. Wprawdzie nie do późnego wieczora, ale można się było natańczyć.

Miłośnicy książki skupili się w kącie stoiska. Młodzież grała w siat-



otrzymali w tym roku nawozów. Ale to wina GS Lubuczewa. Panują tam kumaterskie stosunki. Zarząd GS nie troszczy się o potrzeby chłopcy, a wykonanie planu sprzedaży traktuje w sposób formalny.

Tak było i z nawozami. Cała pula przyznana gminie została rozprzedana. A że przy rozdziale pominięto chłopcy gromady Lubuczewo?... Biurokraci i kumotry zadowolają się nie troszcząc się o takie „drobiazgi”.

I dochodzimy do wspólnego wniosku. Gazeta za mało pisze o pracy PZGS-ów i GS-ów, o sprawie zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe. Niedostateczna jest jeszcze krytyka biurokracji i kumoterstwa.

Na przykładzie najbliższych spraw — spraw swojej gromady, swojego PGR-u mówią czytelnicy o tym, co chcieliby znaleźć w gazecie.

To nie oficjalne, sztuczne spotkanie, a przyjacielska rozmowa. W takiej rozmowie wypowiada się wszystko prosto i szczerze.

Podobał się lubuczewskim czytelnikom artykuł sprzed kilku dni o szpitalu wojewódzkim w Słupsku. Dlaczego? Bo autorka słusznie skrytykowała w nim lekarzy i personel szpitala. Takie artykuły pomagają naprawiać błędy.

W kopalni neolitycznej w Krzemionkach Opatowskich ok. 4 tysiące lat temu pierwotni górnicy, drążąc w skałach setki szybów i wielokilometrowe chodniki, wydobywali krzemień pasiasty, używany podówczas do wyrobu siekier.

Prace badawcze w tej kopalni i jej pobliżu rzucają ciekawe światło na technikę górniczą zamierzchłej przeszłości. Jak wskazuje np. badania, już w czasach górniczych z Krzemionek Opatowskich wierzili między innymi w siły magiczne i szłyby otwory wentylacyjne, a wyeksploatowane chodniki zasypywano gruzem kamiennym.

Znajdujące się obok kopalni osiedle składało się z części przemysłowej i mieszkalnej. W jego części przemysłowej odkryto liczne ślady warsztatów krzemieniarzy, które mieściły się w ziemiankach. Prehistoryczni krzemieniarze wyrabiali tu siekiery z krzemienia pasiastego i inne narzędzia. Były tu też piece do wypalania naczyń glinianych.

W drugiej części znajdowały się ziemianki mieszkalne. Wykopiska te ilustrują do kładnie jak na podstawie doskonałego gązeli i metod produkcyjnych następował w osadzie rozkład wspólnoty plemiennych. Obok bowiem ziemianek, wieloosobowych warsztatów krzemieniarzy, znaleziono też mniejsze warsztaty, w których pracowali pojedynczy krzemieniarze — wytrawni mistrzowie. W części mieszkalnej odkryto zarówno wielorodzinnne ziemianki z kilkoma paleniskami, przeznaczonymi dla całego rodu, jak i jednorodzinne — z jednym paleniskiem przeznaczonym dla rodziny, która oderwała się już od wspólnoty.

Wielkie popołudnie było udane. Pozostanie na długo w pamięci lubuczewskich chłopcy i dziennikarzy.

A. ZATRYBOWNA

### To zainteresuje każdego... Kopalnia krzemienia sprzed 4 tysięcy lat

Kopalnia krzemienia z okresu neolitycznego w Krzemionkach Opatowskich pod Cmielowem — jeden z nielicznych a najlepiej zachowanych tego rodzaju zabytków w Europie. Został obecnie trwale zabezpieczony przez naszych archeologów specjalnymi konstrukcjami żelazo-betonowymi. Ten bezcenny zabytek archeologiczny sprzed ok. 4 tysięcy lat „chroniony” był w okresie międzywojennym jedynie drewnianą szopą, która w czasie wojny runęła. Już w pierwszych latach władzy ludowej przeprowadzono szerokie prace archeologiczne w okolicy zabytkowej kopalni. Doprowadziły one m. in. do odkrycia w jej pobliżu osiedla rzemieślniczego w którym mieszkali prehistoryczni górnicy.

W kopalni neolitycznej w Krzemionkach Opatowskich ok. 4 tysiące lat temu pierwotni górnicy, drążąc w skałach setki szybów i wielokilometrowe chodniki, wydobywali krzemień pasiasty, używany podówczas do wyrobu siekier. Prace badawcze w tej kopalni i jej pobliżu rzucają ciekawe światło na technikę górniczą zamierzchłej przeszłości. Jak wskazuje np. badania, już w czasach górniczych z Krzemionek Opatowskich wierzili między innymi w siły magiczne i szłyby otwory wentylacyjne, a wyeksploatowane chodniki zasypywano gruzem kamiennym.

Znajdujące się obok kopalni osiedle składało się z części przemysłowej i mieszkalnej. W jego części przemysłowej odkryto liczne ślady warsztatów krzemieniarzy, które mieściły się w ziemiankach. Prehistoryczni krzemieniarze wyrabiali tu siekiery z krzemienia pasiastego i inne narzędzia. Były tu też piece do wypalania naczyń glinianych.

W drugiej części znajdowały się ziemianki mieszkalne. Wykopiska te ilustrują do kładnie jak na podstawie doskonałego gązeli i metod produkcyjnych następował w osadzie rozkład wspólnoty plemiennych. Obok bowiem ziemianek, wieloosobowych warsztatów krzemieniarzy, znaleziono też mniejsze warsztaty, w których pracowali pojedynczy krzemieniarze — wytrawni mistrzowie. W części mieszkalnej odkryto zarówno wielorodzinnne ziemianki z kilkoma paleniskami, przeznaczonymi dla całego rodu, jak i jednorodzinne — z jednym paleniskiem przeznaczonym dla rodziny, która oderwała się już od wspólnoty.

Wielkie popołudnie było udane. Pozostanie na długo w pamięci lubuczewskich chłopcy i dziennikarzy.

A. ZATRYBOWNA

## WYGRANA na loterii książkowej mała, skromna książeczka nie wyglądała imponująco, ale chwycił się jej z łapczywością rozmówca w czytaniu nowicjusza.

Czytał nie zważając na to, że traktorowa przyczepa niemiłosiernie trzęsie się na dołach i wybojach polnej drogi:

„Antek urodził się we wsi nad Wisłą. Wiesz leżała w niewielkiej dolinie. Od północy otaczały ją wzgórza spadziste, porośnięte sosnowym lasem, a od południa wzgórze garbate, zasypane leśną trawą i głochem. Tam najgłośniej śpiewały i najczęściej chodziły wiewiśkie dzieci rwać orzechy albo wybierać gniazda...”

„Gdy miał pięć lat użył go już do pasania świni. Ale Antek nie bardzo się z nim ograł. Wolał patrzeć na drugą stronę Wisły, gdzie za wapiennym wzgórzem raz po raz pokazywało się coś wysokiego i czarnego. Wyłaziło to z lewej strony, jakby, spod ziemi szło w górę i upadało na prawo, za tym pierwszym szło zaraz drugie i trzecie, takie same czarne i wysokie...”

— Opowieść o dziejach Antka ciekawiła i wzruszała zarazem. Czytał więc z coraz większym zaciekawieniem o tym, jak Antek powędrował za Wisłę oglądać „swój” wiatrak, jak rozmawiał się w majsterce i począł kozikiem wycinać najprzeróżniejsze rzeczy.

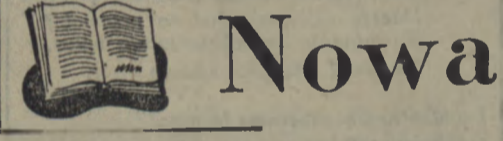
„...Robił wiatraki, płoty, drabiny, studnie a nawet całe chałupy. Aż się ludzie zastanawiali, mówili do matki, że z Antka będzie majster albo wielki gągan...”

Ale dalsze dzieje Antka mówiły, że nie łatwo było wówczas zostać majstrem. Nie dla Antka była wiejska szkoła, nie chciał też uczyć go wioskowy kowal, strzegąc zazdrośnie swych umiejętności. Nie mógł Antek zostać majstrem w swej ubożej, zacofanej wiosce, wywędrować musiał w świat.

Aż obróciła się ostatnia kartka książeczki, opowieść dobiegła końca.

„...Może spotkanie wiewiśkiego chłopca, który szuka zarobku i takiej nauki, jakiej między swoimi nie umiał znaleźć. W jego oczach zobaczycie jakby odbłask nieba, które przegłąda się w powierzchni spokojnych wód...”

„...Wówczas podajcie rękę pomocy temu dziecku. Będzie to nasz mały brat, Antek, który w rodzinnej wsi stało się już za ciasno więc wyszedł w świat oddając się w opiekę Bogu i dobrym ludziom...”



## Nowa

Albin urodził się w wiosce na brzegu złotowskiej równinie. Wiesz ze wszystkich stron otaczały szerokie, urodzajne pola, łąki i zagajniki. Ale wśród tego szerokiego bogactwa życie we wsi było ciężkie i trudne — najlepsze pola i łąki, sady i lasy należały do junkrów niemieckich, obszarników. Mieszkańcom wioski pozostawała służba na obcych folwarkach.

W takiej wsi urodził się Albin Cichy. Rowityny został przez rodziców z radością i równocześnie troską i zmartwieniem — bo wiadomo było, że polskie, farnskie dzieci nie mogą mieć łatwego życia...

Nie odrósł jeszcze dobrze od ziemi, a użył go już do pasania świni. Ojciec nie mógł sam zapracować na utrzymanie coraz liczniejszej rodziny. Ale chłopcy ciekawiły inne sprawy: motorowa miocarnia hucząca na polu w czasie omlotów, pelżające po polach maszyny i samochód obszarnika Dobersteina, którym ten przyjeżdżał do Wiśniewki.

W szkole, do której zaczął chodzić Albin Cichy nie bili tak jak w szkółce Antkowej „na rozgrzewkę”, za to wysoki, rudy „herr professor” bezlitośnie karał dzieci za używanie polskiego języka. Nie szła więc chłopcy nauka w takiej obcej, znieuwadzonej szkole.

Za to w domu wykazywał Albin wielkie zdolności i szerokie zainteresowania. Niemal sam nauczył się czytania i nie wiadomo kiedy przeczytał wszystkie dostępne książki i kalendarze. Wykazywał też zamiłowanie do majsterki — ciągle nad czymś kombinował, coś ulepszał i budował.

Z tego chłopca może być jakiś mechanik albo profesor — mówili znajomi do ojca. Ale ten wzruszał tylko powątpiewająco głową. — Jak mógł wyjść na ludzi farnalski syn i w dodatku Polak?...

Albin poszedł śladami ojca — został folwarcznym robotnikiem. Nie szukał jak Antek zarobku i nauki gdzieś daleko — wiedział od ludzi, którzy wiele świata zeszli, że wszędzie tam, gdzie rządzą tacy jak obszarnik Dober-

**Dymitr Szostakowicz**  
— laureat  
Międzynarodowej  
Nagrody Pokoju  
za rok 1953



**SZOSTAKOWICZ DYMISTR** — ur. w r. 1906 w Petersburgu. Mając lat 9 zaczyna komponować. W 1919 r. wstępuje do Leningradzkiego Konserwatorium, które kończy jako dojrzały pianista. W 20 roku życia występuje z pierwszym dużym utworem (I Symfonia), który staje się wydarzeniem artystycznym na skalę światową. W r. 1927 zdobywa nagrodę w Konkursie Chopińskim w Warszawie. Wielkim zwrotem w twórczość Szostakowicza była jego V Symfonia (1938). Do najwspanialszych jego dzieł należą: kwintet fortepianowy, VII Symfonia „Leningradzka”, IX Symfonia tzw. klasyczna oraz potężne oratorium „Pieśń o lasach” wyróżnione Nagrodą Stallnowską, którego prawykonywanie w Polsce usłyszeliśmy w r. ub. w Stalino. Szostakowicz jest autorem muzyki do sztuk teatralnych i filmów („Upadek Berlina” — Nagroda Stallnowska), komponuje utwory chóralskie, fortepianowe i pleśń masowe. Jego utwory znane są i grane na całym świecie, dyrygowali nimi największe kapieł mistrze z Toscaninim i Stokowskim na czele. Ostatnio Szostakowicz otrzymał nagrodę Światowej Rady Pokoju.

# Przyjechali-zobaczyli-przekonali się

**P**RZYJECHAŁO ich na Ziemię Koszalińską około 480. Chłopi z Opoczyńskiego, Opatowskiego, Sandomierskiego, z nad Nidy i Gór Świętokrzyskich. Już na trasie z Kielc podzielili się na 10 grup, z których każda udała się do innego powiatu w naszym województwie, każda zwiędziła w „swym” powiecie 4-6 spółdzielni produkcyjnych. Nie pokazywali im specjalnie wybieranych. Organizatorzy przy ustalaniu trasy wycieczek kierowali się jednym — skrócić do minimum męczącą drogę samochodami, przeznaczyć jak najwięcej czasu ze skąpych dwóch dni, którzy dysponowała wycieczka, na zapoznanie się z dorobkiem naszych spółdzielni.

Bo po to właśnie przyjechali do nas kieleccy chłopcy:

Józef Wiączek, gospodarz 6-hektarowy z Podklasztorza w powiecie Opoczno, Stanisław Łyżwa ze wsi Sworzyce w powiecie Końskie, który już od dwóch lat bije się z myślą: „wstąpić do komitetu założycielskiego, czy nie?”, Kazimiera Tarka z gromady Magowa, która postawiła sobie za cel nie tylko zobaczyć życie w spółdzielniach, ale zbadać, czy warto się w Koszalińskim osiedlić, młoda Janina Stańczyk, księgowka ze stawiającej pierwsza kroki, stabiutkiej jeszcze spółdzielni produkcyjnej w Korytkowie w powiecie Opoczno i wielu innych.

Przyjechali poznać nowe życie w naszych spółdzielniach produkcyjnych, bo kielecka wieś w tyle pozostaje za koszalińską w budowie zespołowych gospodarstw. W Kieleckiem wsi są jeszcze przeludnione, biedne. Na takiej wsi najdłuższe gnieździ się ciemnota, a na ciemnocie żeruje wróg. Tam nową wieś budować jest trudniej.

**M**IGAJA w oczach przydrożne drzewa. Jedziemy wraz z grupą chłopów z powiatów Opoczno i Końskie do spółdzielni produkcyjnej w Sarbinowie. Do Sarbinowa je-

dziemy zresztą nie tylko dla zwiedzenia spółdzielni. Kieleccy chłopcy chcą tam również zobaczyć morze.

Jesteśmy na miejscu. Prze-

— A więc tak wygląda morze... —

Florentyna Mielcarz z Rudy Malenieckiej w powiecie Kon-skie ma już 70 lat. Niziułka,



„A więc tak wygląda morze” — Józef Wiączek z gromady Podklasztorze w powiecie Opoczno, Stanisława Michalska z Czeremna w powiecie Końskie i Florentyna Mielcarz z Rudy Malenieckiej w powiecie Końskie widzą Bałtyk po raz pierwszy w życiu...

wodniczący spółdzielni Pawłowski, księgowy Lipiński, Lech, Wójcik i inni witają gości. Na drodze transparent:

„Witamy naszych braci z Kielecczyny na prastarych ziemiach polskich”. Nim jednak dochodzi do rozmowy o spółdzielczych sprawach, wycieczka udaje się nad morze. Niedaleko przecież, kilkadziesiąt kroków, o tutaj, za tym piaskistym wzgórkem...

— Pokażę wam najpierw — odzywa się Wójcik — ile zarobiłem zboża.

Prowadzi gości do swego śpichrza. Pokazuje żyto, pszenicę, owies, jęczmień — ponad 25 metrów, a przecież już czwarte. A teraz inwentarz na działce przyzagrodowej: dwie krowy i jałowkę, 5 owiec, 7 świń.

— Sami zarobiliście to zboże? — pada pytanie.

— Sam — odpowiada — żył na jest chora, nie pracuje. Ja mam 59 lat — dodaje z dumą — 59 lat i tyle zapracowałem.

— Proszę do mieszkania — zaprasza po gospodarsku. Kobiety wchodzą, rozglądają się. Pokoje duże, dobrze umeblowane.

Prowadzi gości do pokoju i woła do żony: — Daj klucz od szafy.

Wyciąga wysokie buty z eleganckiej skóry, dużo sukienek, płaszcze, ubrania, pokazuje maszyny do szycia, rower.

— Maszynę kupiłem dla córki — opowiada. — Stać mnie na to. Tak u nas żyją w spółdzielni.

Wójcik widzi jednak, że na twarzach maluje się niedowierzanie. „A może myślał — wno skuje — że to tak specjalnie u mnie wszystko przygotowane na ich przyjazd?”

— Lipiński, Lech — woła do przechodzących obok jego mieszkania spółdzielców — zaprowadźcie gości do siebie, pokazcie, jak wy żyjecie.

Poszli, zobaczyli, przekonali się — żyją dostatnio.

**Z**IEMIA Koszalińska ma „patronat” nad Kielecczyna. Od nas jeżdżą tam grupy chłopskich agitatorów przekonywać małorolnych chłopów, żyjących jeszcze często w kilkanaście osób na 2, 3 hektarach, by przyjechali w Koszalińskie, na wolne gospodarstwa.

Z grupą takich agitatorów jeździł w Kieleckie Jan Stefaniak ze spółdzielni w Łęknie, którą również zwiędziła wycieczka. Gdy dowiedział się, że przyjechali kieleccy chłopcy, przybiegł zdyszany:

— Witam drogiego gości —

„Samego zboża zarobiłem 42 q — wyjaśniał uczestnikom wycieczki Antoni Wójcik. Na zdjęciu chłopcy z Kieleckiej, Stanisława Orzechowska z gromady Korytków i Elżbieta Domiszewska z gromady Kalinowy w mieszkaniu Antoniego Wójcika.

Padają pytania, uczestnicy wycieczki notują usłyszane dane.

Gdy Kazimiera Tarka z Magowa odjeżdżała z wycieczką, mówili jej w gromadzie:

— Sama z ludźmi na osobności porozmawiaj, najlepiej się dowiesz.

Zaczyna więc „na osobności” rozmowę z Antonim Wój-

— Przyjeżdżajcie do nas — mówili — przyjmijmy 3-4 rodziny.

Tak samo zapraszali kieleckich chłopów spółdzielcy z Sarbinowa i Jamna:

— Przyjeżdżajcie, przyjmijmy 10 rodzin, zabudowania są.

W Dobiesławcu uczestnicy wycieczki spotkali znajomych: Feliksa Celniaka, który przyjechał tu z gromady Cmińsk z powiatu kieleckiego, Mariannę Jaworską z gromady Adamek w powiecie Końskie. Obydwójce są członkami spółdzielni, gorąco namawiali kieleckich chłopów do przyjazdu na Ziemię Koszalińską...

Kazimiera Tarka, odjeżdżając do Kielc, powiedziała:

— Gdy tylko przyjadę do Magowa, zaraz przyślę tutaj męża, niech sam mówią, żeby przyjechać w Koszalińskie. Mamy niecałe dwa hektary i „klepiemy biedę”. Tutaj można żyć dobrze.

Jan Maduła z Czeremna mówił:

— Teść, moja żona i ja chcemy jechać w Koszalińskie, tylko teściowa się opiera. Już więcej na opór teściowej nie zwążam. Przyjeżdżam i już.

Helena Dąbrowska z Czeremna również postanowiła:

— Przyjedziemy z mężem do Sarbinowa. I innych będę namawiała.

**S**REDNIOROLNY chłop Stanisław Łyżwa ze Sworzyca, po zwiedzeniu spółdzielni w Sarbinowie, Łęknie, Jamnie i Dobiesławcu, po obejrzeniu traktorów i radzieckich sadzarek, spółdzielczych snopowiązałek w Łęknie, szeroko młotnych młocarni w Dobiesławcu, zbożowego kombajnu w POM-ie powiedział:

— Wicie, w naszej gromadzie ludzie są za wami 100 lat w tyle. U nas jeszcze niektórzy cepami młócą. W naszej gromadzie jest Komitet Założycielski. Chyba i ja wstąpię...

Jan Maduła i Władysław Wilkowski z Czeremna, obydwaj 3-hektarowi gospodarze, prosili, żeby robić im zdjęcia: przy radzieckiej sadzarce, w spółdzielczym przedszkolu, na komtajnie, przy snopowiązałce.

— Będziemy opowiadać w gromadzie — nie wszyscy u-

## opowieść

stein, panuje jednakże wilcze prawo wyżysku i uciśku biednych, że wszędzie nauka jest nie dla takich jak on. Służył u tego samego Dobersteina...

III

Nowe życie przyszło do nich niespodziewanie. Uciekli w popłochu Doberstein i cała stora hitlerowskich urzędników, policjantów i naganaczy. Drogami przetoczyła się wyzwolenca armia z czerwonymi gwiazdami na hełmach i pancernych czołgach, potem przyszła polska, ludowa władza.

Reforma rolna przyniosła Cichym 15 ha ziemi w gromadzie Kamień. Po raz pierwszy mieli własne gospodarstwo.

Nie było jeszcze łatwo — ojciec ubrany przez mocą we wrogi, nienawistny mundur nie wrócił z wojennej zawieruchy. Albin jako najstarszy w rodzinie zapracowywał się na polu i w obejściu. Znów obudziła się dawna pasja — czytał coraz więcej, znów myślał o najprzeróżniejszych maszynach...

Można robić maszynami — kombinował sobie — ale na polach dużych. U nas na małych, gospodarskich polach to trudno nawet obrócić. Czy nie można by zrobić inaczej?

W książkach znalazł odpowiedź. Przeczytał „Zorany ugor”, a potem „Historię stalihradzkiego traktora”. Teraz już rozumiał, że wówczas, gdy drobne gospodarstwa zjednoczą się w wielką całość, maszyny ulżą w pracy ludzom, można będzie śmiało i nowoczesnie gospodarzyć. Gdy w jesieni 1950 r. powstała w Kamieniu spółdzielnia, Albin Cichy jako drugi z kolei złożył swój podpis pod spółdzielczym statutem.

Do pracy był pierwszy, zwłaszcza gdy chodziło o obsługę maszyn. Gdy w drużynie, spółdzielcze żniwa na polach spółdzielni w Kamieniu pracowali POM-owskie traktory i maszyny, Albin znał je już doskonale.

Pewnego dnia traktorzysta i brygadzysta na próżno męczyli się nad zagregatowaniem snopowiązałek. — Przystępując się im Albin nie wytrzymał, skoczył do maszyny i w kilka minut były zagregatowane.

— Czy pamiętacie co zrobił kowal odkrywca zdolności Antka? Przesztraszony, że ten zbyt szybko nauczy się kowalstwa i zacznie mu robić konkurencję nie pozwolił mu przekraczać progu kuźni...

Gdy do Kamienia przyjechał ze Złotowa dyrektor POM-u, brygadzysta opowiedział mu o zdolnościach Albina. Ten zaproponował Albinowi pracę w POM-ie.

Albin Cichy został brygadzystą traktorowej brygady w złotowskim POM-ie. Spełniło się jego marzenie. Teraz uprawia pola swej rodzinnej spółdzielni nowoczesnymi, wspaniałymi maszynami. Pola dają piękne urodzaje — spółdzielnia, której jest członkiem zdobyła sztandar przechodni.

Albin czyta i uczy się. Książki o Mieczurinie i nowoczesnej agrotechnice zachęciły go do nowych eksperymentów. Młodzież w Kamieniu założyła ogródek mieczurinowski — jest w nim plantacja kukurydzy — wiele odmian wysokokrobowych ziemniaków — i inne nowe, ciekawe rośliny.

Albin ciągnie za sobą innych — cała jego brygada — dobrzy, chętni pracownicy tacy jak Zarciniński, Kowalec, czy Ziółkowi, to chłopcy ze spółdzielni produkcyjnej, „nasi chłopcy” — jak mówią o nich z dumą w Kamieniu i Górnem.

Na Antka czekał świat nieznan i obcy, Albin żyje dziś w innym, wolnym, szerokim i drogim mu świecie. O tym swoim świecie, o szczęśliwym swym życiu opowiadał młodzieży innych krajów, gdy jako delegat uczestniczył w Światowym Festiwalu Młodzieży w Berlinie.

IV

Albina Cichego — przodującego brygadzystę — jednego z tych wiejskich chłopców, którym nowa Polska pomogła odmienić życie, spotkałem w Kamieniu, gdy po przyjeździe ze Złotowa schodził z traktorowej przyczepy. Miał palające policzki, a w ręku trzymał małą, różową książeczkę — „Antka” Bolesława Prusa.

Musiał być jeszcze pod wrażeniem książki, bo gdy wyszliśmy na szumiące zbożem pola, aby pomówić o minionych sprawach i zdarzeniach, najniespodziewaniej przypomniał znów Antka.

— Wicie, tak myślę o tym Antku. Gdyby dzisiaj żył Prus, to pewnie napisałby o nim nową opowieść, a byłaby ona zupełnie inna.

L. GNOST



„Samego zboża zarobiłem 42 q — wyjaśniał uczestnikom wycieczki Antoni Wójcik. Na zdjęciu chłopcy z Kieleckiej, Stanisława Orzechowska z gromady Korytków i Elżbieta Domiszewska z gromady Kalinowy w mieszkaniu Antoniego Wójcika.

zawołał. — Czy jest wśród was ktoś z powiatu Włoszczo-

wa? Byłem tam w zimie, opowiadałem o spółdzielni, nama- wiałem do przyjazdu do nas. Nie wszyscy wierzyli — teraz chciałbym pokazać...

Okazało się jednak, że chłopcy przybyli z powiatu Opoczno- go i Końskie. Ale to nic. Ta sama przecież przeludniona wieś kielecka.

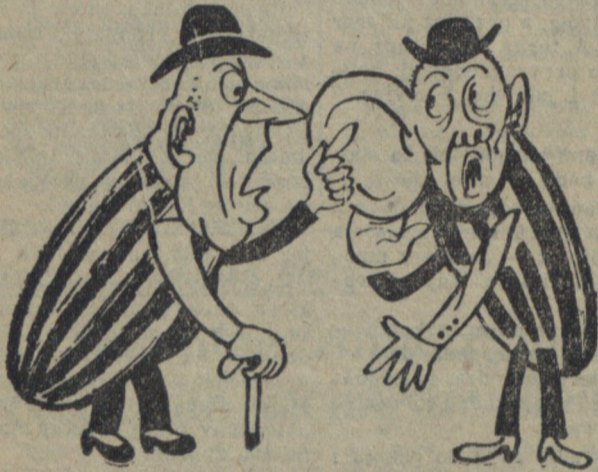
wierzą — mówili — jeśli pokazemy fotografie — nikt nie zaprzeczy...

— Dziękujemy wam serdecznie — mówili kieleccy chłopcy spółdzielcom koszalińskim — za to, że pokazaliście nam swój bogaty dorobek, że szczerze radziliście, by zacząć takie jak wy — nowe, dostatniejsze życie.

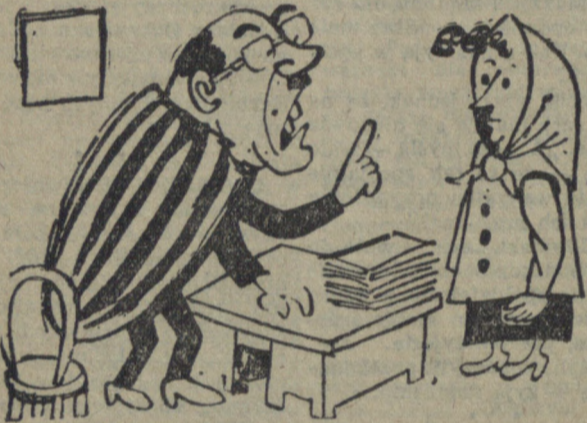
JERZY LESIAK

# Przegląd tygodnia

## Tępmy stonkę!



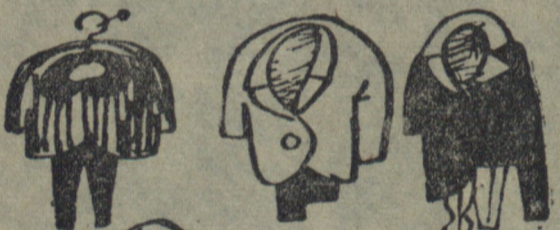
STONKA — PLOTKARZ



STONKA — BIUROKRATA



STONKA — BUMELANT



STONKA — BRAKORÓB

## Odgruzowujemy nasze miasto

Już od dłuższego czasu pracownicy „Pewnej Instytucji” wybierali się na odgruzowanie Koszalina. Wszędzie wrzali gorączkowe przygotowania. Starsi i młodszy referenci, na kijach od szczonek zaprawiali się do robienia kilofem i łopata, wszystkie pracownicy ce szykowały sobie spodnie o raz malownicze bluzki i chusteczki, tak, aby podczas odgruzowania wyglądać dziarsko i — jak najkorzystniej.

W lokalu Rady Zakładowej przewodniczący oraz członkowie prezydium kończyli wielki transparent.

„Pracownicy Pewnej Instytucji odgruzowują swoje miasto”.

Dyrektor przejęty troską o powodzenie tej pięknej akcji nie tylko załatwił sprawę na

rzędzi i środków transportowych z brygadą porządkowo-rozbiórkową, ale prócz tego dzwonił bezustannie do Prezydium MRN przypominając: — Przypilnujcie towarzysze, aby były samochody ciągnące żarowe do wywożenia gruzu... ..Potrzebne nam będą łopa

28 maja grupa ZMP-owców zabrała się do sprzątania rurowiska na rogu ulic Waryńskiego i Armii Czerwonej. Nie zniechęceni brakiem narzędzi czy środków transportowych wybierali z gruzów cegły składając je na kupki.

Pokaleczyli ręce, zrobili też niewiele, ale pokazali prawdziwą ofiarność.

3 czerwca w tymże samym miejscu przy zbiegu ulic Armii Czerwonej i Waryńskiego pracowała przy odgruzowaniu inna grupa. Ponieważ tak samo nie mieli łopat, wozów czy samocho-

dów, więc — przeczuli wybrana poprzednio cegłą na inne miejsca.

Karygodne niedbalstwo brygady porządkowo-rozbiórkowej... Fatalna organizacja i niedbalstwo ze strony odpowiedzialnych czynników w prezydium MRN!

Nie, nie podobnego, pomyślcie nad tą sprawą, a dojdziecie do przekonania jak przewidywana jest polityka odpowiedzialnych za te sprawy czynników, jak głęboka kieruje nimi racja.

Gdyby zorganizować całą akcję odgruzowania na szeroką skalę, zapewnić wszystkie środki, to wówczas gruz z Koszalina znikłoby tak — jak z okolic rynku, w ciągu kilku miesięcy.

A co potem?

A przy obecnym stanie organizacyjnym akcji porządkowo-rozbiórkowej, gruzów starczy nam jeszcze na kilka lat. Instytucje będą miały okazję do przeprowadzania czynów społecznych.

Brygada rozbiórkowo-porządkowa będzie miała robotę... Skorzystam i ja — będę miał temat do nowych felietonów.

L. G.



## ODPRYSKI

### Bez wątpliwości

Największy na świecie omlot powstał w Waszyngtonie. Zrobiono go z 10.000 jaj.

Czyż może mieć jakąkolwiek wadę tego wątpliwości, że USA są krajem nieograniczonych możliwości? Oczywiście, w bicju rekordów... głupoty.

### Na pocieszenie

„Nawet po wojnie wodorowej — pisze amerykańska gazeta „New York Herald Tribune” — część Stanów Zjednoczonych pozostanie nienaruszona”.

Duża pociecha, co? Tylko że nawet w amerykańskiej opinii coraz mniej popularne są tego rodzaju pocieszenia.

### Postęp

W 1938 r. w Kraju Tofo (Afryka zachodnia), liczącym około 300.000 ludności, było — jak podaje rocznik statystyczny ONZ — czterech doktorów (III).

W 1940 r. w kraju tym, nad którym z ramienia ONZ sprawuje powiernictwo Wielka Brytania, liczba ludności wynosiła już 400 tysięcy. Czyli wzrosła o blisko 100.000. A liczba doktorów wzrosła do... 5!

Po 22 latach rządów Imperium brytyjskich, liczba lekarzy wzrosła o 1 osobę. Prawdziwy postęp, coo?! Tak! przez wielkie „P”.

### Ludzie i zwierzęta

Jak donosi amerykańskie czasopismo „United States News and World Report” kilka nastoletnie dziewczęta japońskie, świeżo przybyłe ze wsi, można kupić znacznie taniej, niż rasowe zwierzęta. Młody niemiecki owczarek kosztuje 50 dolarów, dwumiesięczny kot syjamski — 30 dolarów. Ale cena dziewczęcy japońskiej z chińskiej rodziny, znajdującej się w nędzy, ustalona jest na 20 dolarów.

W okupowanej przez Amerykanów Japonii obowiązuje jak widać amerykański cennik. Psy więcej są warte niż ludzie. (Mat.)

ty i kilofy.

„Niech tylko wszystko będzie na czas...”

Każda rozmowa kończyła się solennym przyrzeczeniem, że wszystko będzie zapewnione.

W oznaczonym dniu zebrał się przed swym biurem niemal wszyscy pracownicy (brak kilku tradycyjnych malonków). Uformowano się w malowniczą grupę z transparentem na czele i zrobiono kilka pamiątkowych zdjęć.

Potem — ponieważ samochody nie nadchodziły, odśpiewano ochotczo pieśń „Wykonaj plan”.

I to jednak nie pomogło — samochody z narzędziami nie przyjechały wcale. Po 2 godzinach czekania pracownicy Pewnej Instytucji rozeszli się do domów.

Nie wiem — drogi czytelniku — czy znajdziesz dla nich słowo usprawiedliwienia... Bo moim zdaniem nie powinni byli rezygnować z odgruzowania z takich błahych przyczyn jak niedostarczenie narzędzi i środków transportowych. W innych instytucjach wykazują bowiem znacznie więcej ofiarności i zapału.

Ze szpałt prasy zagranicznej krzyczy wieść zdolna wzruszyć najbardziej nieczułe, zatwardziałe serca. Groźna epidemia! Epidemia chorób nerwowych wybuchła wśród... rasowych psów, stanowiących własność amerykańskich milionerów. Kilka tysięcy czworonożnych neurasteników przebywa na kuracji fizjo-terapeutycznej i hipnotycznej u modnych amerykańskich neuropatologów.

Jakież jest źródło choroby? Zawód miłośny? Weltschmerz? Chyba nie. Chodzi o to, że pieski zaraziły się od swych panów.

Ci ostatni mają rzeczywistość aż nadto powodów do znerwowania.

Rozszerza się kryzys, obejmuje coraz to nowe obszary, coraz to nowe galezie produkcji... Z Genewy p. Dulles powrócił jak niepyszny... Dien Blen Fu... Coraz bardziej realna staje się możliwość pokojowego uregulowania sprawy Indochin... I to wszystko jedynie w ciągu ostatnich kilku tygodni.

W szczególności nerwy odmówiły posłuszeństwa wlernym dolarowi kierownikom europejskich burżuazyjnych organizacji sportowych.

Symptomy choroby? Ot chociażby uchwała powzięta niedawno z gorączkowym pośpiechem przez organizatorów międzynarodowych zawodów atletycznych, które odbędą się w sierpniu br. w Bernie.

Uchwała ta brzmi:

„Zakazać wykonywania hymnów narodowych podczas wręczania nagród zwycięzcom. Zastąpi je trzykrotny hejnał na trąbie przed i po wręczeniu nagrody”.

Jak motywuje się tę uchwałę?

„Decyzja ta powzięta została w przekonaniu, że przyczyni się ona do zwalczania niezdrowego nacjonalizmu...”

Cóż to za błazenada?!

Prawdziwe motywy sławetnej uchwały ujawniła prasa demokratyczna.

Chodzi o to, że sukcesy spor-

Karol Kord

## Mój nietakt

Była to piękna dziewczyna o dumny i obojętny wyrazie twarzy. Jej chód i wyniosłość paraliżowały mnie. Minąłem ją raz, drugi i trzeci, lecz wreszcie — odważyłem się. Zaczepiłem nieznaną kobietę, ale wierzcie mi, że musiałem tak uczynić. Zrobiłem to zresztą możliwie jak najgrzeczniej, strojąc twarz w sentymentalno-głupawy uśmiech. Na czole młodej kobiety zarysowały się dwie pionowe zmarszczki, a jej usta wyduły się pogardliwie. Struchlałem. Ale piękna dziewczyna na nie spiorunowała mnie, jak się tego obawiałem. Nawet nie spojrzała na mnie. Milczała i patrzyła przede mną, jak gdyby był ze szkła. Po prostu — zignorowała moje zaczepki.

Odczekałem i ponowiłem swą próbę. Postanowiłem za wszelką cenę zmusić złotowłose do tego, by poświęciła mi chwilę uwagi. Zauważyła mnie wreszcie, ale i tym razem nie odpowiedziała nic. Tylko zmarszczki na jej alabastrowym czole pogłębiły się. Pokonałem mężnie rosnący w mym sercu lęk i odezwałem się do dziewczyny po raz trzeci. Teraz nareszcie spojrzała mi wprost w oczy i parknęła jakimś słowem, którego treść była obojętna, ale ton przepływał krótkie, brutálne warknięcie sędziego ringowego.



Zaczęłam tłumaczyć się, prosić, wyjaśniać powód swej naderżności. Ale na próżno. Kobięca duma zatriumfowała. Dostałem raz na zawsze nauczkę, by nie zaczepiać nieznanymi kobietami. Jestem w rozpacz. Muszę koniecznie kupić sobie nowy pedzel do golenia, a nie znam nikogo, kto mógłby mi przedstawić złotowłosej ekspedientce. Bo w gruncie rzeczy — ona ma chyba rację, nie chcąc rozmawiać z obcym mężczyzną. Dziewczyna z zaśladami!

## Chore nerwy

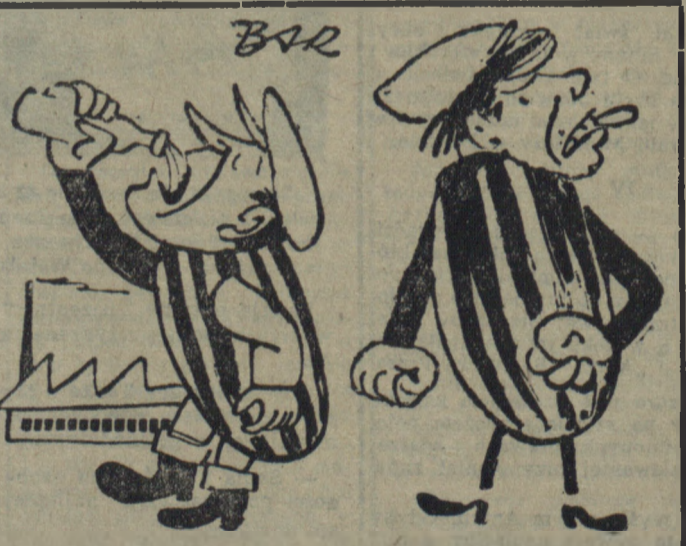
towców ZSRR i innych krajów obozu demokratycznego na zawodach międzynarodowych od dawna spędzają sen z powiek ludzi, nienawidzących sprawy pokoju i przyjaźni między narodami. To nie przelewkę! — w jednym tylko Helsinkach na Olimpiadzie 1952 roku przeszło 150 razy rozlegały się dźwięki hymnu ZSRR i na maszt wciągnęto flagę radziecką.

Hymny krajów pokoju, demokracji i socjalizmu, hymny chwały narodów, które wychowały najlepszych na świecie sportowców, hymny na cześć pokoju i przyjaźni narodów... Ach jak źle działają one na nerwy reakcyjnych działaczy sportowych, szarpia je i targają! Toteż w gorzkim przewidywaniu przyszłych sukcesów sportowców z krajów obozu demokracji postanowili oni nie dopuścić w Bernie do wykonywania tradycyjnego hymnu na cześć zwycięzców, przelamać tradycję, datującą się jeszcze z czasów starogreckich igrzysk olimpijskich.

Reakcyjni bossowie sportu wi liczą na to, że zdołają w ten sposób pozbawić wymowy zwycięstwa sportowe, zatrzeć organiczną więź między sukcesami sportu krajów demokratycznych i innymi sukcesami tych krajów, w których tak niekiedy rozkwita życie.

(Według gazety „Prawda Ukrainy” nr. 122).

W. MIETELSKA



STONKA — PIJAK

STONKA — CHULIGAN